

GAZETA USTROŃSKA

BOŻE
NARODZENIE
2005

Nr 51 (740)

22 grudnia 2005 r.

1,70 zł (w tym 0% Vat)

nakład: 1500 egzemplarzy

ISSN 1231-9651



*Zdrowych, spokojnych i radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz pomyślności w Nowym 2006 Roku
wszystkim ustroniakom i gościom
naszego 700-letniego Miasta Ustronia
życzą*

*Przewodnicząca
Rady Miasta
Emilia Czembor*

*Burmistrz Miasta
Ireneusz Szarzec*

Winszujemy!

Wesołości i radości na latosi gody,
zdrowio, szczyńście też winszujym a wszelijaki urody.
Szczodrości i łaski Nowonarodzonego
na świąnta i na co dziyń dlo stworzynio każdego.
By tyn czas pełyn cudów – co go każdy świąnci,
na dycki pozostał we wdziyncznej pamiyni.
Niech ta Dziecina zrodzono w stajynce
do Wóm nadzieje i dobre serce.
Coby my bliżnimu dłón pumocnóm dali
i dycki sie wzajymnie miłowali. **Staro ustrónioczka**



Winszujemy!

Baba fórt mie dopaluje, coby ji pumóc na świąnta,
dyć tych wszyckich naporynczyni niełza już spamiyntać.
Goiczek wielucny trzeja z torgu skludzić do chatupy,
coby my przy szumnym strómie siedli wszyscy do kupy.
Ze dwa karpie muszym nabyć jutro w rybnym sklepie,
a potym jich klepoczym rypnóc po biydnym czerepie.
Ciasto na kołoczce muszym wyrobiac aspóni godzinie,
tóż nie dziwota, że móm takóm stropiónóm mine.
Nale bydzie czas świąnteczny, tóż se razym siednymy,
kolynde zaśpiywómy, rodzinie łodwiedzimy.
Każdego winszownika radośnie przywitómy,
a wszyckich samotnych do siebie zapraszómy. **Paweł**

WŁASNA LEGENDA

Nauczycielka języka polskiego w szkole Podstawowej Nr 2 Grażyna Lewalska w jubileuszowym roku naszego miasta zorganizowała konkurs szkolny pod tytułem „Legenda o Ustroniu”. Pierwsze miejsce przyznano Elżbiecie Grzesiak, drugie Ninie Blaut, obie dziewczynki chodzą do klasy 5c, trzecie Filipowi Jędrzejczakowi z klasy 5a. Uczniowie tworzyli swoje własne legendy, a nie wersje już istniejących. Nagrodzone prace drukujemy poniżej oraz na stronie 5.

LEGENDA O POWSTANIU USTRONIA

Za siedmioma górami, przed siedmioma wiekami, w małej wiosce, w pobliżu rzeki żył chłop Maciej z żoną i gromadką dzieci. Byli to biedni, ale bardzo pogodni ludzie. Maciej miał jedną, chudą krowinę, dzięki której jednak i ser, i mleko dla dzieci było. Żona była pracowita i stale usmiechnięta. Od rana zajęta była pracą, w gospodarstwie lub w polu, a i przy dzieciach roboty miała niemało. A i dzieci pomagały rodzicom, jak mogły. Psotniki z tych dzieciaków były, ale kochały rodziców i nigdy nie marudziły. Dawniej Maciej był kowalem, ale okoliczni ludzie byli biedni, to i pracy w kuźni było niewiele. Z dawnego warsztatu zostały tylko narzędzia, a palenisko dawno wygasło.

Pewnej wiosny, gdy roztopy Madejowe pole zatopiły, a i głód w oczy rodzinie zaglądał (jak to na przednówku), rzekł Maciej do żony:

- Pójdę w świat. Musi być przecież jakieś lepsze miejsce na ziemi - z dala od nieżyczliwych sąsiadów, gdzie moglibyśmy pracować, a dzieci mogłyby hasać i rosnać. A Maciejowa na to:
- Jak ja tu sama z dziećskami sobie dam radę? Razem w świat ruszajmy. Wspólna nasza bieda, to i wspólna wyprawa.

I opuścili chatkę z połatanym słomą dachem i wyruszyli w górę rzeki. Był chłodny wieczór. Po całodzienniej wędrówce postanowili poszukać noclegu. W oddali zauważyli jakby ognisko.

- Chodźmy w tamtą stronę. Może znajdzie się dla nas miejsce przy ogniu - ucieszył się Maciej. Doszli do zabudowań i okazało się, że to nie ognisko, ale palenisko w starej kuźni.

- Jest tu kto? - zawołał Maciej, a potem pomyślał: „W starej kuźni diabeł pali” i nagle, żarzące się na palenisku węgle zaczęły płonąć, ziemia zadrżała i przed Maciejem stanął bardzo wysoki jegomość.

- Kim jesteście? - zapytał - i po co tu przyszliście?

- Ja jestem Maciej, a to moja rodzina. Chcielibyśmy ogrzać się przy ogniu i spędzić tu noc.

- To moja kuźnia, mój ogień i nikomu tutaj zostać nie pozwolę! I choćbyś był kowalem, ani noclegu, ani pracy tutaj nie znajdziesz! Zasmucił się Maciej, ale nie przestraszył i powiedział:

- A ja się stąd nie ruszę! I choćby sam czart przede mną stał, to tak młotem stuknę, że i czarcie kopyto podkuje.

I znów ziemia zadrżała, a jegomość zniknął. Ludziska potem opowiadały, że od tej pory stary czart co dotąd w „Diablim dołku” mieszkał, uciekł na Równicę.

I w taki sposób Maciej wraz z rodziną, zamieszkał w pięknej dolince, otoczonej lasami, pełnymi zwierząt, jagód, grzybów i orzechów. Powstała tu niewielka osada - Ustroniem zwana.

Osada ta, choć w ustronnym miejscu, pomiędzy górami Równicą i Czantorią, bogata była w źródła, z których wodę pić kazała miejscowa zielarka. A i o kąpielach leczniczych wspominała.

W innym miejscu powstał młyn, a w jeszcze innym, nieopodal, kowal miał swoją kuźnię. Tym kowalem był oczywiście Maciej. A ponieważ po dawnemu był i pracowity, i rzetelny, wielu miał klientów, którym nie tylko konie podkuwał, ale też okucia do bram robił...

Elżbieta Grzesiak

LEGENDA O POWSTANIU MIASTA USTRON

Dawno, dawno temu w małej osadzie leżącej nad Wisłą mieszkał zły czarnoksiężnik zwany Dziurawy Kocioł. Okoliczna ludność przezwiała go tak, ponieważ w wyniku wycieku magicznej

(cd. na str. 5)

KRONIKA MIEJSKA

Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów Koło nr 2 w Ustroniu informuje, że zaświadczenie upoważniające do zniżki kolejowej, decyzją Ministra traci ważność 31 grudnia. Zaświadczenie na nowym druku wydaje Oddział Rejonowy Związku w Cieszyńcu (środa, czwartek w godz. 9.00 do 12.00) na podstawie: legitymacji emeryta, rencisty; odcinka emerytury lub renty; legitymacji związkowej z potwierdzoną opłatą składki.

Na ślubnym kobiercu stanęli:
Agnieszka Gluza z Ustronia i Piotr Wardyński z Ustronia



Nie wszędzie dojedzie pług, a odśnieżać trzeba.

Fot. M. Niemiec

RESTAURACJA
ZABAWA SYLWESTROWA
Allo Allo
BOGATE MENU
MUZYKA NA ŻYWO
ŚWIETNA ZABAWA
450 ZŁ OD PARY
Ustroń, ul. 3 Maja 39a, tel. (33) 854 14 41

to i owo z okolicy

Ratownicy GOPR rozpoczęli zimowy sezon. Pełnią dyżury w kilkunastu miejscach Beskidu Śląskiego, m. in. na Stożku i Czantorii oraz w Brennej.

Wydział Dróg Powiatowych zdecydował w 1937 r. o zaciągnięciu pożyczki na wykup gruntów pod przyszłą drogę z Brennej przez Beskidek do Szczyrku. Skończyło się na

planach. Do tego pomysłu nikt nie powrócił, ale ostatnio mówi się o połączeniu tych miejscowości kolejką turystyczną.

Mieszczanie cieszyńscy popijali do obiadów piwo i wino. Wódki nie używano, gdyż była do kupienia wyłącznie w... aptece, jako lekarstwo. Ciekawe na receptę jakiego koloru byłaby przepisywana dzisiaj?

Budynek dawnego cieszyńskiego zajazdu „Pod Modrą Gwiazdą” został zburzony. Stojący przy ulicy Zamkowej obiekt zagrażał bezpieczeń-

KRONIKA POLICYJNA

13.12.2005 r.

O godz. 21.50 mieszkaniec Ustronia zatrzymał mieszkankę Ustronia, która z jego posesji chciała ukraść kosiarkę.

14.12.2005 r.

Ok. godz. 6 na ul. Brody kierująca fiattem brava ustronianka uderzyła w toyotę yaris prowadzoną przez mieszkankę Golezowa.

15.12.2005 r.

Na ul. Skoczowskiej kierująca volkswagenem golfem mieszkanka naszego miasta najechała na tył golfa, prowadzonego przez mieszkankę Istebnej.

16.12.2005 r.

Ok. godz. 12 na skrzyżowaniu ul. A. Brody z ul. Katowicką prowadząca fiata uno mieszkanka Ustronia jechała nieostrożnie na śliskiej drodze i „stuknęła” fordą fiestę kierowanego przez wiślanina. (mn)

STRAŻ MIEJSKA

12.12.2005 r.

Na ul. Mickiewicza spadła linia telefoniczna. Mieszkańcy powiadomili o tym straż miejską. TP S.A. usunęła awarię.

14.12.2005 r.

Po interwencji mieszkańców naka-

zano usunięcie obciętych gałęzi z ul. Lipowej.

15.12.2005 r.

Przeprowadzono kontrolę odprowadzania ścieków w pensjonacie przy ul. Gościńców. (ws)

SWIAT TOREBEK

Eleganckie torebki!
Na każdą okazję!
Na każdą kieszeń!

USTROŃ, UL. 9 LISTOPADA 3
(pawilon nad rzeczką)
CZYNNE: 9-17, SOBOTA 9-13

Polecamy także:

TOREBKI WIZYTOWE,
SYLWESTROWE

TECZKI MĘSKIE:

PORTFELE ZE SKÓRY
I ZE SKÓRY EKOLOGICZ.
PLECAKI, PASKI
TORBY TURYSTYCZNE

PZU WARTA UNIQA TRYG PTU COMPENSA, CIGNA STU HDI SAMOPOMOC HDI ASEKURACJA GENERALI TU S.A.

pośrednik Maria Nowak

Rynek 4, tel. (033) 854-33-78

Wtorek 9-15.00

Środa- nieparzyste dni miesiąca 9-15

Piątek 8-13

ponadto: ul. Dominikańska 26

tel. (033) 854-32-04

codziennie 16-20, soboty 9-13

**UBEZPIECZENIA
MAJATKOWE
KOMUNIKACYJNE
KOSZTY LECZENIA**

Mini day SPA

studio urody i relaksu

Zabiegi kosmetyczne z zastosowaniem:

- olejków eterycznych
- naturalnych wyciągów roślinnych
- alg i kolagenu morskiego

Wyszczuplanie i modelowanie sylwetki

USTROŃ Rynek 3A
tel.kom. 660 783 412

Prywatna Praktyka Lekarska

Dr med. Tomasz DYRDA
specjalista pediatra

WIZYTY DOMOWE, CODZIENNIE

602 49 11 17

(33) 854 42 20

stwu przechodniów. Od ponad 20 lat stał pusty i straszyl.

Od kilku lat funkcjonuje w Cieszyńcu hostel dla ofiar przemocy. W budynku na Małej Łące jest kilkanaście miejsc dla kobiet i dzieci. Placówkę prowadzi Stowarzyszenie „Być Razem”.

Jerzy Szarzec z przysiółka Noclegi w Wiśle Czarnem wykonywał wyśmienite trombity pasterskie. Pierwszą zrobił 60 lat temu i, jak przyznaje, „luftowała na boki”. W sumie wykonał kilkadziesiąt tych pasterskich instrumentów. Na

początku za jedną dostawał... 10 kg bryndzy.

Ulica Solna w Cieszyńcu to pamiątka po czasach, kiedy nadolziański gród leżał na szlaku, którym z Wieliczki wożono sól w głąb Europy. Przy Solnej znajdowały się magazyny z tym słonym towarem.

Liceum Ogólnokształcące im. M. Kopernika w Cieszyńcu kontynuuje tradycje Państwowego Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczego. Jubileusz stulecia „Kopera” przypadnie w 2029 r. (nik)

Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania

Każde orędzie, którego autorem jest Bóg, zawiera w sobie nie tylko Jego słowo, ale jest równocześnie działaniem i ponagleniem do działania tych, którym zostało objawione.

Z chwilą, gdy pasterze stwierdzili faktyczną prawdziwość tego, co im oznajmił anioł, i gdy wyrazili wiarę w tajemnicę ukrytą pod skorupą zwyczajności, którą były stajnia i żłób oraz niemowlę i rodzice, stali się od razu apostołami i głosicielami Dobrej Nowiny o zbawieniu, która im pierwsza została przekazana. Treścią opowiadanej przez nich wieści było to wszystko, co im objawiono o Chrystusie, czyli sam fakt Jego narodzin oraz zbawcze znaczenie tego wydarzenia.

Świadectwo pasterzy stało się zaczątkiem Ewangelii odkrywającej stopniowo, jak mówi św. Paweł: „niezglębione bogactwo Chrystusa” i budzącej zawsze zdumienie u tych, którzy będą jej słuchać. U tych jednak, którzy ją przyjmą, wyzwoli poryw wdzięczności i uwielbienia dla Boga za dzieło zbawienia.

Takimi byli przede wszystkim sami pasterze, prości i otwarci na działanie łaski, a więc podatni na to, by przejąć i dalej przekazać Boże tajemnice. Dlatego Bóg ich wybrał na pierwszych powierników orędzia zbawienia, mimo, że w opinii uczonych rabinów byli klasą ludzi darzonych pogardą. Oni pierwsi zostali dopuszczeni do uczestnictwa w wielkiej radości czasu zbawienia, a przez nich ta radość przeniknęła do Izraela i ogarnęła cały świat. W ten sposób stali się prawdziwymi apostołami Jezusa i głosicielami Jego przyjścia.

Opisy wigilijnych wieczerzy sprzed lat, wielu lat, mówią zwykle o tym, że przy stole w wigilijny wieczór zasiadały całe liczne rodziny. Rodziny zwykle były wielopokoleniowe i wielodzietne. Dłgie więc musiały być stoły przy których zasiadały razem trzy pokolenia: dziadkowie, rodzice i dzieci. Nie było trudno ich zebrać, bo mieszkali razem bądź niedaleko od siebie. I tylko czasem brakowało kogoś, kogo los zmusił do opuszczenia rodzinnego domu i rodzinnych stron...

Dzisiaj coraz trudniej znaleźć domy, w których przy wigilijnym stole zbiera się cała wielopokoleniowa rodzina. Ba, nawet jak są wszyscy, to i tak nie trzeba wiele miejsca przy stole, gdy w rodzinie nie ma dzieci, albo jest tylko jedno czy dwoje. A i wtedy, gdy jest ich więcej, coraz częściej odchodzą z rodzinnego domu, coraz to dalej i dalej, do innego miasta, do innego kraju, na inny kontynent. Odchodzą w poszukiwaniu pracy, lepszego losu czy w poszukiwaniu przygód. Odchodzą, bo gdzieś daleko od domu znaleźli miłość swojego życia. Odchodzą, bo za ciasno i za nudno im było w rodzinnych stronach...

I tak wigilijne stoły stają się coraz krótsze i coraz mniej osób zasiada przy nich razem. Dawniej, jeszcze w poprzednim roku było nas więcej... Dzisiaj nie ma z nami tych, którzy mieszkają zbyt daleko i obowiązki zatrzy-



Przy wigilijnym stole

mały ich z dala od rodzinnego domu. Nie ma tych, którzy zasiedli do wieczerzy wigilijnej z rodziną swojej żony czy męża, czy też ze swoją własną rodziną. Nie ma tych, którzy nie cenią już sobie spotkań przy wigilijnym stole i wybrali inny sposób obchodzenia świąt w zimowych kurortach czy daleko na południu, gdzie jest słoneczniej i ciepło. Nie ma też tych, którzy odeszli od nas w minionym roku. Ani tych, którzy już nie chcą być z nami, bo skończyła się miłość i przyjaźń. Ani tych, którzy odeszli od nas w ciemną dolinę śmierci...

Odległość dzieli nas od naszych bliskich, oddala ich od nas. I szczególnie odczuwamy to przy wigilijnym stole... Dobrze jest, jeśli możemy z nimi choć telefonicznie porozmawiać. Zapewne w wigilijny wieczór linie telefoniczne są

Nie będzie chyba przesady w stwierdzeniu, że z uroczystością Bożego Narodzenia wiąże się najwięcej ludowych zwyczajów, opowiadań i baśni. Towarzyszy tej uroczystości niezwykle bogata zewnętrzna oprawa będąca źródłem specyficznie ciepłego nastroju, który skłania do zamyślenia, nieokreślonych tęsknot i marzeń. Do suto zastawionego wigilijnego stołu zasiada cała rodzina z zaostrzonym apetytem, jest opłatek, są wzajemne życzenia, twarze rozjaśnia radość, a gdy kogoś bliskiego zabraknie, pojawia się smutek. Dzieci z zapartym tchem oczekują na chwilę kiedy będą mogły spod choinki wyciągnąć wymyśloną zabawkę, którą im przyniósł mały Jezus. Jest pasterka w pośrodku nocy, płyną rzewne i chwytające za serce kolędy. Ludzie spotykają się w rodzinnym gronie, odwiedzają bliskich i przyjaciół, jest wszystkim dobrze. Przestają padać strzały na polach najkrwawszych nawet walk. Kolędnicy wyruszają z gwiazdą, stacje telewizyjne przedstawiają pastorałki, pokazują świąteczne zwyczaje góralskie, kaszubskie, śląskie i inne.

Bogactwo zewnętrznych form towarzyszące uroczystości Bożego Narodzenia kryje jednak w sobie poważne niebezpieczeństwo. Ułatwia mianowicie zagubienie tego, co istotne i co nie posiada w sobie nic z bezielskości czy legendy.

Serdecznie życzę, aby Nowonarodzony pomagał ożywić wiarę każdego z nas, byśmy nie zatrzymywali się tylko na zewnętrznych formach obchodów świątecznych, lecz choć trochę byli podobni do pasterzy niosących orędzie o Zbawicielu innym ludziom.

Ks. Antoni Sapota
Boże Narodzenie 2005 r.

nadzieją, że może w następne święta więcej nas zasiądzie razem do wigilijnego stołu...

Coraz więcej wśród nas osób, które spędzają te święta w pojedynkę, we dwoje czy troje. I trzeba nam uczyć się przeżywania świątecznej radości inaczej niż to było w czasach naszego dzieciństwa; w niewielkim gronie czy wręcz samotnie. Wcale jednak nie musimy być samotni. Wystarczy pójść do kościoła i znaleźć się w liczniejszej niż w inne niedziele i święta, parafialnej rodzinie. Poczuci, że wciąż jest wielu tych, których uskrzydla i raduje świąteczne zwiastowanie. Zaspiewać sercem przepełnionym radością, stare, ale wciąż nowe i wzruszające, kolędy. Dać się ponieść radości płynącej z bełtajemskiej nowiny, że „dziś narodził się nam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan”. Tej radości, która przekracza wszelkie granice, która łączy ludzi żyjących w różnych czasach i mieszkających zarówno blisko, jak i daleko od siebie.

Przyszła radość, czas miłości Bożej ogarniającej cały świat, wszystkich ludzi. Radości i miłości łączących nas z innymi ludźmi, a szczególnie z naszymi najbliższymi, nawet wtedy, gdy w tym świątecznym czasie są daleko od nas.

Ks. Henryk Czembor
(Rozdział z najnowszej książki ks. H. Czembora pt. „Spełnienie Bożych Obietnic”).

WŁASNA LEGENDA

(cd. ze str. 2)

mikstury wysadził w powietrze północną wieżę zamku starego i mądrego króla. Władca wypędził czarnoksiężnika z zamku. Wściekły na cały świat Dziurawy Kocioł zbudował sobie chatkę na wyspie leżącej pośrodku Wisły i obmyślał zemstę. Długo myślał, aż wpadł na wyjątkowo brutalny pomysł.

Za pomocą magicznych zaklęć i mikstur otworzył wrota do świata demonów, skąd prowadził krwiożerczą hordę dzikich bestii. Za jej pomocą wkrótce opanował zamek, z którego go wyrzucano. Król był zrozpaczony. Wraz ze swoimi poddanymi zbiegł z zamku. W wyniku niekończących się narad uchwalono, że ten, kto pokona czarodzieja, w nagrodę otrzyma najżyźniejsze ziemie nad rzeką (były to ziemie należące do miejscowości, w której mieszkał czarnoksiężnik). Wielu próbowało i próbowało, ale wszyscy zginęli pod naporem armii Dziurawego Kotła.

W końcu znalazł się wesoły chłop imieniem Ustroniacek, który podjął się tego arcytrudnego zadania. Trzy dni i trzy noce modlił się do Boga o pomoc. Trzeciej nocy zasnął i przyśniło mu się, jak z nieba schodzi słońce i osłania go przed potworami. Gdy się obudził, już wiedział, co robić. Zrobił wywar ze świętojańskich robaczków i długo się w nim moczył, po czym ruszył prosto do domu czarnoksiężnika i... zapukał. Wnet wyskoczyła cała horda potworów. Jednak nie mogły go dotknąć, ponieważ emanował świetlną energią, której potwory nie mogły znieść. Wszystkie uciekły do swojego świata i zniszczyły za sobą bramę. Dziurawy Kocioł zdążył uciec. Ustroniacek wkrótce otrzymał ziemie, którą na jego cześć nazwano Ustroniem. Wszyscy żyli długo i szczęśliwie, a czarnoksiężnik zginął w wyniku wycieku mikstury z własnego kotła.

Filip Jędrzejczyk

ZACZAROWANY DĄB

Dawno temu, w XVII wieku, w małej wiosce zwanej Ustroniem znajdował się piękny, duży zamek. Zamek ten zamieszkały był przez księcia Wielisława i jego żonę Miłosławę Ustrońskich, ich dzieci: trzech synów - Jaropełkę, Ciechosława i Dobrowoja oraz córkę Radomiłę.

Pewnego razu wybrali się konno do sąsiedniego zamku, do Cieszyna, odwiedzić księcia Roścysława oraz księżną Gościławę Cieszyńskich. Rodzice rozmawiali o swoich sprawach, a dzieci bawiły się z córką księcia Cieszyńskiego Borzysławą na wzgórzu zamkowym. Gdy mieli odjeżdżać do Ustronia, otrzymali na pamiątkę piękny, tajemniczy kryształ. Kiedy przyjechali do swojego zamku schowali kryształ do skarbcza.

Jaropełek, Ciechosław, Dobrowoj i Radomiła były bardzo ciekawe jak on ma moc. Gdy rodzice zasnęli, dzieci zakradły się do skarbcza, otworzyły go i ostrożnie wyjęły kryształ. Radomiła zaniósła go do swojej komnaty. Dziewczynka wysłała braci do zamkowej biblioteki po „Księgę czarów, magii i sztuk niedozwolonych”. W księdze tej znaleźli ilustrację przedstawiającą kryształ, który mieli przed sobą. Dzieci przeczytały w niej dwa magiczne zaklęcia. Wypowiedziały pierwsze zaklęcie:

„Kryształ, o kryształ pokaż swoją moc, niech twe zaklęcie się spełni w księżycową noc”.

Nagle zobaczyły, że kryształ zamienił się w małego, złocistego żołędzia. W nocy włożyły go do ziemi w książęcym ogrodzie, położyły na nim ręce i powiedziały wszystkie razem drugie zaklęcie:

„Braterska miłość zawsze trwać będzie, bo żołędź ten inny jest niż inne żołędzie a rodzeństwo na nim złożyło swe ręce.”

Po wielu latach, gdy dzieci były już dorosłe, spotkały się przy dębie, który wyrósł z zaczarowanego żołędzia. Dzisiaj wielki stary dąb rośnie na ulicy Daszyńskiego 54.

Nina Blaut

W dawnym USTRONIU

Fotografii utrwalających dawne święta zachowało się niewiele. Dziś przypominamy jedną z nich sprzed pół wieku ze zbioru Zofii Bojdy, na której zadowolone dziewczęta prezentują na tle choinki otrzymane od Aniołka upominki.

Lidia Szkaradnik



WIECZÓR KOŁĘD

do leć...” nie zabraknie też młodych solistów i recytatorów. Koncert odbędzie się 29 grudnia o godz. 18.00, a powtórzony zostanie 8 stycznia o godz. 16.00 w kościele katolickim św. Klemensa oraz 15 stycznia o godz. 16.00 w kościele ewangelickim Apostoła Jakuba. Wstęp wolny. Wykonawcy i organizatorzy serdecznie zapraszają.

Winszujemy!

*Dokoła śniyg suje
- zima na całego,
tóż życzym Wóm radosnego
czasu świątecznego.
Gaździnkom - coby sie fest
nie utropiły przy robocie,
gazdoszkom - coby nie dostali
ściyrkóm po kabocie.
A dzieckóm, kiere
dlo Aniołka majóm jakisi życzynia,
coby sie ziściły wszelijaki marzynia.*

Hela

RÓŻNE POTRZEBY

Rozmowa z przewodniczącą Rady Miasta Emilią Czembor i burmistrzem Ireneuszem Szarzem

Zbliża się do końca rok jubileuszu 700-lecia Ustronia. Jak państwo oceniają ten rok? Czy udało się zrealizować wszystkie zamierzenia związane z jubileuszem?

Emilia Czembor: - Sądę, że zrobiliśmy to co było w planach. Założyliśmy sobie, że nie robimy jednej wielkiej imprezy, która się może udać lub nie udać. Tym bardziej, że nie ma ścisłej daty związanej z jubileuszem. Cały rok trwały imprezy, ale bez szaleństw. Były imprezy znane z lat poprzednich a dodatkowo nadzwyczajna sesja i nabożeństwo ekumeniczne w amfiteatrze. Praca toczyła się normalnie a od stycznia do grudnia pamiętaliśmy, że jest to rok jubileuszu 700-lecia Ustronia.

Ireneusz Szarzec: - Myślę, że z materialnych aspektów 700-lecia, trzeba wspomnieć o przebudowie ratusza. Udało się ratusz wyremontować, zmienić elewację, mamy hejnał, zegar na ratuszu, czyli atrybuty miejskości i samorządności, które każde miasto powinno mieć. Pozwolę sobie jeszcze przypomnieć na marginesie, że co prawda w ubiegłym roku, ale oddaliśmy w Towarzystwie Budownictwa Społecznego do użytku osiedle 700-lecia, które będzie elementem przypominającym ustroniakom o tym, że w 2005 r. obchodziliśmy 700-lecie Ustronia.

Czy nie uważają państwo, że niektóre elementy obchodów można powtarzać co roku. Myślę tu o uroczystej sesji, która może być okazją do pewnych podsumowań, a przede wszystkim uhonorowania mieszkańców szczególnie zasłużonych właśnie w danym roku, czy ostatnich kilku latach?

E. Cz.: - Może co roku to za często. A od czasu do czasu, z okazji rocznic czy ważnych wydarzeń takie sesje mają miejsce.

I. Sz.: - Moim zdaniem wszystko to, co odbywa się za często powszednie, a takie spotkania powinny być uroczyste. Kadencja samorządu trwa cztery lata, więc nie ma potrzeby robienia co roku specjalnej sesji gdyż niezwykle trudno wyodrębnić grupę osób, które właśnie w danym roku należałoby honorować. Pewne rzeczy dzieją się w sposób naturalny, czy to dotyczy uroczystości nauczycieli, czy kombatanów, strażaków, jubilatów czy innych stowarzyszeń. Wszystko ma swój harmonogram w trakcie roku. Akurat w tym roku zbiegło się to z 700-leciem, był to rok szczególny. Nie chciałbym słyszeć zarzutów, że co roku świętujemy. A gdzie praca?

To świętowanie to zaledwie kilka godzin, więc nikt rozsądny nie kieruje takich zarzutów. Wspomniał pan o stowarzyszeniach. Od 2005 r. współpraca miasta ze stowarzyszeniami odbywa się na innych zasadach niż to miało miejsce wcześniej. Obecnie stowarzyszenia określają zadania, które chcą wykonać, co może wspomagać finansowo samorząd. Jak to się sprawdza w Ustroniu?

I. Sz.: - Rok 2005 był pierwszym, w którym obowiązywała ustawa o organizacjach pożytku publicznego, czyli działań w sferze usług publicznych. Dokładnie polega to na tym, że nie dofinansowuje się zadań statutowych stowarzyszeń. Organizacje działające w sferze szeroko rozumianego pożytku publicznego mogą starać się o dotacje na realizację konkretnych zadań. Czasem są to zadania jednorazowe jak imprezy, zawody, ale także działania mające charakter całoroczny jak np. w klubie sportowym prowadzenie drużyny trampkarzy. Całego roku jeszcze nie podsumowaliśmy, zrobiliśmy to na półrocze i wydaje się, że po trudnych początkach, bo było to coś nowego, można całość oceniać pozytywnie. Rada określa w budżecie miasta środki na dany rok i nadaje kierunki konkretnym działaniom. Później powołana komisja porusza się w określonych granicach finansowych, a z drugiej strony regulaminy przyjęte przez radę powodują, że są granice merytoryczne działań.

Czy były zastrzeżenia ze strony stowarzyszeń co to takiej formy współpracy z miastem?

E. Cz.: - Jest to trudniejsze, ale stowarzyszenia zdają sobie sprawę, że taki system obowiązuje i trzeba dostosować się do pewnych rozwiązań. Może jeszcze nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę, może nie wszyscy przystępują do konkursów, jednak nie przypominam sobie zastrzeżeń.

(cd. na str. 7)



Dzielono się opłatkiem

Fot. W. Suchta

WIGILIJKA DZIECI

Tak jak w latach ubiegłych Fundacja św. Antoniego przed Świątami Bożego Narodzenia zorganizowała wigilijkę dla dzieci. W kawiarni Fontana w Zakładzie Przyrodolecznym zebrały się dzieci, także te z Ośrodka dla Osób Niepełnosprawnych w Nierodzimiu. Razem z dziećmi do wigilijki usiedli: przewodnicząca Rady Miasta **Emilia Czembor**, burmistrz **Ireneusz Szarzec**, dyrektor Przedsiębiorstwa Uzdrawiskowego **Karol Grzybowski**, skarbnik miasta **Maria Komadowska**, radny **Józef Waszek**, ks. dziekan **Rudolf Wojnar**, proboszcz parafii św. Brata Alberta na Zawodziu ks. **Tadeusz Serwotka**, kapelan Sanatorium ks. **Jan Piszczan**. Wszystkich witał i przed posiłkiem prowadził modlitwę ks. **Leopold Zielasko**. Później dzielono się opłatkiem, składano sobie życzenia i spożyto tradycyjny posiłek. Na zakończenie prezes Fundacji **Tadeusz Browiński** wręczał wszystkim dzieciom świąteczne paczki. (ws)

BAR KUFELEK

USTRÓŃ, UL. LIPOWA 37

SKŁADAMY WSZYSTKIM KLIENTOM
SERDECZNE ŻYCZENIA
WESOŁYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA
ORAZ
SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO 2006 ROKU



ZAPRASZAMY NA OBIADY DOMOWE:
ZUPA + DRUGIE DANIE = 9,90 ZŁ

Gospodarstwo ogrodnicze

Anna i Jan **LaZaR**

Ustron Lipowiec
ul. Lipowska 53
tel. 033 854-73-32
033 854-75-37



ŻYCZĄ WSZYSTKIM
WSPÓŁPRACOWNIKOM I KLIENTOM
Wesołych Świąt
i Szczęśliwego Nowego Roku



SPOKOJNYCH.
RODZINNYCH
SWIAT
BOŻEGO NARODZENIA
UDANEGO
PRZYSZŁEGO ROKU

EUGENIUSZ
ZYCZY MACIEJCZEK

PRODUCENT DOMKÓW

- OGRODOWYCH
- LETNISKOWYCH
- ALTAN

43-430 SKOCZÓW, ul. Wiślańska 8a
tel. 033/853-34-10, fax 033/479 22 30
kom. 0 602 276 946
www.domki.prezentacje.pl
e-mail: domki@prezentacje.pl



Pierwsza zima nowego ratusza.

Fot. W. Suchta

RÓŻNE POTRZEBY

(cd. ze str. 6)

Czy stowarzyszenia mogą liczyć na pomoc przy składaniu odpowiednich wniosków?

E. Cz.: - Zawsze. Wydział Kultury UM udziela wszystkich informacji, materiałów. Przepływ informacji jest jasny i czytelny.

I. Sz.: - Na etapie sporządzania wniosków nie było większych problemów. Pojawiają się one na etapie rozliczania gdzie bardzo szczegółowo i restrykcyjnie określone są zasady rozliczania dotacji publicznych. To nie podlega tylko naszej kontroli, ale również gmina jest rozliczana przez instytucje kontrolne z naciskiem na wydawanie pieniędzy publicznych na organizacje pozarządowe.

Od piętnastu lat mówi się o społeczeństwie obywatelskim, które najlepiej realizuje się poprzez stowarzyszenia. Jak państwo, oceniają Ustroń pod tym względem? Czy nasza aktywność obywatelska jest wystarczająca?

E. Cz.: - W porównaniu z innymi miejscowościami, w Ustroniu jest dużo stowarzyszeń. Powstają nowe, są działające po kilka, a nawet po kilkadziesiąt lat. Przypuszczam, że każdy z mieszkańców chcący się udzielać, działać, ma wiele możliwości.



Przewodnicząca i burmistrz pod Pomnikiem Pamięci. Fot. W. Suchta

I. Sz.: - Nie ma dziedziny życia lokalnego, w której nie funkcjonowałyby organizacje pozarządowe. Do większych tradycyjnie możemy zaliczyć stowarzyszenia zajmujące się sportem, rekreacją i turystyką. Wśród stowarzyszeń sportowych obok Kuźni, Nierodzimia, Siły jest od niedawna Międzyszkolny Klub Sportowy i klub Czantoria. Są stowarzyszenia i organizacje kulturalne, żeby wymienić te najbardziej znane jak „Czantoria” i „Równica”. Są chóry kościelne. Towarzystwo Kształcenia Artystycznego prowadzące ognisko muzyczne. Wreszcie szeroką grupę stowarzyszeń realizujących zadania miasta są Ochotnicze Straże Pożarne. Są stowarzyszenia o charakterze edukacyjnym jak Towarzystwo Opieki nad Niepełnosprawnymi, jest niepubliczne przedszkole. Jest prężne stowarzyszenie Ustrońskie Dożynki prowadzące sztandarową imprezę w mieście.

Na ile funkcjonujące stowarzyszenia poprzez podejmowanie pewnych zadań są pomocne miastu, a na ile poprzez konieczność dotowania, są obciążeniem?

E. Cz.: - Staliśmy zawsze na stanowisku, że jesteśmy dla mieszkańców i jeżeli tylko wykazują inicjatywę, to trzeba w najwyższym stopniu starać się pomóc. Burmistrz mówił o sporcie. Pamiętajmy ile młodych ludzi poprzez sport wyszło z nałogów, grup nieformalnych. Stąd też troska o sport masowy, żeby to nie była jedna drużyna, ale żeby każdy chętny młody człowiek znalazł swe miejsce na boisku. Zresztą nie zamyka się to tylko do obszaru działania stowarzyszeń. Wspomnijmy chociażby Oddział Muzeum „Zbiory Marii Skalickiej” gdzie spotykają się ludzie, żeby porozmawiać, wspominać. Są spotkania w Muzeum, a może na ich bazie powstaną nowe stowarzyszenia. Na pewno miasto dając dotację musi kontrolować finanse. Nie jesteśmy też w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb finansowych stowarzyszeń, ale w ramach naszych możliwości przeznaczamy środki i można liczyć na pomoc miasta.

(cd. na str. 8)

RÓŻNE POTRZEBY

(cd. ze str. 7)

Nie zawsze ta współpraca przebiega tak harmonijnie. Są przypadki znaczącej różnicy zdań stowarzyszeń i samorządu. Nie zawsze też w stowarzyszeniach wszystko przebiega zgodnie z zamierzeniami miasta, jak chociażby w Kuźni Ustroń, gdzie mieliśmy w tym roku burzliwe zmiany.

I. Sz.: - Demokracja ma swoje prawa, a my żyjemy w państwie demokratycznym, wolnym gdzie każdy może się stowarzyszać, wyrażać swoje poglądy, pod warunkiem, że nie narusza to obowiązującego porządku prawnego. To jest rola miasta, ale nie można mówić o obciążeniu. Istota działania organizacji pozarządowych i korzystania z pieniędzy publicznych polega na tym, że realizują one zadania własne gminy, czyli samorządu lokalnego i w tym zakresie odciażają a nie obciążają struktury administracyjne. Nie możemy jednak ingerować w to, co dzieje się wewnątrz stowarzyszeń, podmiotów niezależnych, wybierających swoje władze, rządzących się samodzielnie. Miasto ma jedynie czuwać nad tym, by wydawanie pieniędzy publicznych i realizowane cele nie były sprzeczne z prawem.

Oczywiście stowarzyszenia działają w oparciu o swe statuty, ale przed nami rok, w którym odbędą się wybory samorządowe. Wielu członków stowarzyszeń będzie się ubiegać o mandat radnego, a tym samym będą się starali uzyskać poparcie swego stowarzyszenia. Z poprzednich wyborów zresztą pamiętamy, że stowarzyszenia mogą przyjmować postawę bardzo aktywną podczas kampanii wyborczej, co nie zawsze jest korzystne, jeżeli chodzi o współpracę z miastem.

E. Cz.: - Na to kto startuje w wyborach nie mamy wpływu. Jak to będzie przebiegać pokaże życie.

I. Sz.: - Stowarzyszenia ze swej natury nie prowadzi działalności politycznej. To o czym pan mówi może być jedynie wątkiem pobocznym działalności. Ma to miejsce w większym lub mniejszym stopniu, ale nie wpływa bezpośrednio na wynik wyborów, a z drugiej strony stowarzyszenia realizują część zadań własnych gminy, więc bardziej chodzi tu o uzupełnianie się, a nie o dominację czy konkurencję. Dlatego forum politycznym w mieście jest rada miasta, gdzie zapadają decyzje. Bardzo dobrze gdy te decyzje podejmowane są przez pryzmat działania poszczególnych radnych w swych środowiskach, stowarzyszeniach, ale zawsze jest to wiedza cząstkowa do wykorzystania w ogólnym poglądzie na całość spraw w mieście. Zaryzykowałbym nawet stwierdzenie, że taka wiedza jest bardzo pomocna, bo to zawsze jest związane z działaniami konkretnych ludzi. Domeną radnego jest właśnie godzenie różnych dziedzin życia społecznego na równych prawach.

E. Cz.: - Rada składa się z piętnastu radnych i decyduje większość, więc zazwyczaj wszelkie próby kierowania działaniami są równoważone.

Chciałbym jeszcze porozmawiać o roku wyborczym ...

I. Sz.: - ... bo to ulubiony temat gazety.

Może nie ulubiony ale ciekawy. Wybory odbędą się w innej sytuacji politycznej w kraju, a zwycięskie partie polityczne w Ustroniu są praktycznie niewidoczne.

I. Sz.: - Ustroń miał zawsze to szczęście, że nasza działalność lokalna nie była zdominowana przez rozgrywki na górze. Społeczność Ustronia nie poddaje się różnym opiniom formułowanym na poziomie państwa, to znaczy nie przenosi ich na poziom lokalny. Jest to, według mojej oceny, naszym szczęściem, największym atutem i zaletą. Wierzę, że tak będzie i przy tych wyborach, że mieszkańcy ocenią to co dzieje się na poziomie lokalnym, a nie będą poddawać się emocjom w oparciu o to, co dzieje się w innych miastach czy kraju. Wierzę, że nadal będziemy mogli budować swoją małą ojczyznę w oparciu o nasze lokalne doświadczenia.

E. Cz.: - Konsekwentnie będę powtarzać, że w Ustroniu głosuje się na ludzi. Tak zresztą jest w małych miejscowościach. Upartyjnianie wyborów chyba nie będzie miało miejsca, tak jak i w poprzednich wyborach. Będą tworzyć się ugrupowania, ale o wyborze nie będzie decydować przynależność partyjna.

Partie, tak jak w poprzednich wyborach, swych kandydatów wystawią.

(cd. na str. 9)

33 / 854 51 23

**GOSPODA
POD CZANTORIA**

ZAPRASZA:
- muzyka na żywo
- sportowy luz

ŻYCZYMY
NASZYM GOŚCIOM
SPOKOJNYCH ŚWIAT
I UDANEGO ROKU 2006

**OKNA
ZAWSZE
NAJTANIEJ!!!**

F.H. "BESTA"
Ustroń Hermanice, ul. Skoczowska 47e
tel./fax: 854 53 98
ZAPRASZAMY

**KSERO
GRA**

ROK ZAŁOŻENIA 1999

Ustroń, Ogrodowa 91.
tel./fax (033) 8543640
www.kserograf.com.pl

Zdrowych, Wesółych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz Szczęśliwego
Nowego Roku życzy
KSEROGRAF

KSEROKOPIARKI SPRZEDAŻ-SERWIS-WYNAJEM

ZAKŁAD OPTYCZNY

mgr optyk optometrysta Jacek Fuchs
Ustroń, ul. M. Konopnickiej 15c

**Życzymy zdrowych
i spokojnych
Świąt Bożego
Narodzenia**

**Zadbajmy razem
o Twój wzrok**

GODZINY OTWARCIA:
pon. - pt. 9.00 - 17.00 Sobota 9.00 - 13.00
Tel. 033 / 854-13-90

**WSZYSTKIM KLIENTOM
WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI
Z OKAZJI
ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA
I NOWEGO 2006 ROKU
życzy**

Majster

USTROŃ, UL. POLNA 9
ZAPRASZAMY od 8.00 do 17.00
w SOBOTY od 8.00 do 13.00
Tel. 033 854-43-22



Tuż zimą.

Fot. W. Suchta

TAK JAK W KINIE

16 grudnia przed południem w Strumieniu młody człowiek w jednym ze sklepów ukradł telefon komórkowy. Ta kradzież była początkiem sensacyjnego niemal pościgu, który rozgrywał się na terenie powiatu i w którym uczestniczyli ustronscy policjanci. Uczestniczyli to mało powiedziane. Dzięki nim ujęto w końcu złodzieja. A doszło do tego po pościgu jak z filmu gangsterskiego.

Na maskę samochodu, którym odjeżdżał złodziej rzucił się właściciel sklepu. Przez kilkadziesiąt metrów jechał na przodzie pojazdu, a ten stale się rozpędzał. Mężczyzna spadł z maski, a przestępca odjechał. O zdarzeniu poinformowano wszystkie komisariaty, wiadomość dotarła do patroli.

Policjanci z Komisariatu Policji w Ustroniu wracali właśnie z Cieszyna, gdy zauważyli opisywany w komunikatach samochód. Ruszyli w pościg. Uciekający hyundai pony skierował się w stronę naszego miasta. Jechał z ogromną szybkością, wyprzedzał w miejscach bardzo niebezpiecznych, łamał wszelkie zasady ruchu drogowego. Na skrzyżowanie ulic Cieszyńskiej i Katowickiej wjechał nie zważając na czerwone światło. Udało mu się wyminąć blokadę, którą utworzyła ustronńska policja. Wpadł na dwupasmówkę, ale nie trafił na właściwy pas i kilkaset metrów jechał pod prąd. Dopiero po około 400 metrach przeciął pas zieleni i zjechał z lewej na prawą stronę drogi. W Skoczowie minął kolejną blokadę, ale tu już szczęście przestało się uśmiechać do złodzieja. Wpadł w poślizg, jego samochód uderzył w fiata cinquecento i opla omegę, które akurat przejeżdżały obok, koziołkował i wpadł do rowu. Tam zatrzymali go policjanci.

Do całej listy przestępstw i wykroczeń, których dopuścił się młody człowiek można by jeszcze dopisać kradzież samochodu, bo hyundai należał do jego ojca. Ostatecznie rodzic nie zgłosił kradzieży.

Monika Niemiec

Winszujemy!

*Ni mogym se nónś miejsca w tej moji chatupie,
Hanej baba spórno siedzi i torzechy klupie.
Wszystkim dyryguje a grozi warzechóm,
strach sie ji napatoczyć pod tóm wspólnóm strzechóm.
Fórt szróty zmazane piere i wszyscy pucuje,
a jak sie utropi to klepeta masuje.
Cały tydzień kram ukludzo i mie góni do roboty,
nielza sie już doczkać świontecznej soboty.
Dyć wreszcie bydóm świnynta – to napocznym wilijówek,
a zech z pyndziji uszporowoł jeszcze stówke,
to pod goiczek kupiym dzieckóm małe co nieco,
dyć sie tu przeca wszyscy wnuki zlecóm.
I Wóm też życzym świontecznej radości
na stole moc jedzynio, w sercu wiesiołości.*

Jura

RÓŻNE POTRZEBY

(cd. ze str. 8)

E. Cz.: - A wyborcy stawiają na ludzi, do których mają zaufanie, których znają.

Co państwo sądzą o pomysle przeprowadzenia wyborów samorządowych na wiosnę?

E. Cz.: - Nie jest dobrym terminem koniec października czy listopad. Były okresy gdy wybory samorządowe odbywały się w czerwcu, co też nie jest najszcześniejsze, bo od razu są wakacje i radni zaczynają pracować dopiero we wrześniu. Dla mnie optymalnym terminem jest wrzesień. Jak to będzie trudno powiedzieć, ale rząd i sejm mają tyle na głowie, że tematem dnia przestał być termin wyborów samorządowych.

I. Sz.: - Poglądy na temat wyborów samorządowych są różne. Najgorsze w tym jest to, że co zmiana ekipy rządowej to inny termin. W każdej dziedzinie życia, w tym także w działaniu samorządu, najważniejsza jest stabilizacja. Dla wyborców jest ważne, by można było władze rozliczyć przez pryzmat całej czteroletniej kadencji. Niewłaściwe jest poświęcanie ostatniego półroczka ze względu na korzystne sondaże. To nie wpływa dobrze na proces sprawowania władzy, również przez samorząd. Na pewno termin wyborów może być przedmiotem dyskusji, ale nie w



Otwarcie Festiwalu Miast Partnerskich.

Fot. W. Suchta

końcówce kadencji. Takie sprawy powinno się rozważać po wyborach, a nie rozgrzewać niepotrzebnie atmosferę na koniec kadencji samorządowej.

Partie polityczne traktują samorządy instrumentalnie. W kampanii wyborczej do parlamentu słyszymy jak to będzie się wspierać samorządy, jak to rozwijać się będzie Polska obywatelska, po czym po wyborach wszyscy o tym zapominają, a samorządy obarcza się nowymi zadaniami, nie zawsze ułatwiającymi im działanie.

I. Sz.: - Samorządy w ocenie większości mieszkańców naszego kraju są największym osiągnięciem demokracji w Polsce, bo właśnie są stabilne. Słysz się o pojedynczych aferach, ale samorządów jest kilka tysięcy i to one są gwarantem stabilności. Wiele dyskutowano co się stanie, gdy przekazywano samorządowi szkoły, pomoc społeczną. Okazało się, że nic się nie stało złego, a wiele dobrego. A to dzięki tej stabilizacji.

Gdy spojrzymy na budżet miasta z 1991 r. i obecny, to dostrzeżemy istotne zmiany. Przede wszystkim wzrosła ilość subwencji, czyli tzw. znaczonych pieniędzy.

E. Cz.: - Wzrosła ilość subwencji, ale też jest wiele więcej zadań samorządu. Z jednej strony dobrze, że powstały samorządy, że mogą decydować, ale moim zdaniem ta reforma zatrzymała się w pewnym miejscu i nie do końca pozwala się samorządom realizować swoje zadania. Nie wszystkie drogi należą do gminy, nie wszystkie potoki. Sporo jest spraw w mieście, na które mamy niewielki wpływ lub żaden. Tak nie powinno być. Jeżeli mamy samorząd, to on powinien decydować o tym co ważne. Niepoko-

(cd. na str. 10)

ROŻNE POTRZEBY

(cd. ze str. 9)

jąca jest też zasada, według której, gdy są sprawy trudne, to uważa się, że samorząd sobie z nimi poradzi. Tak było z dożywianiem w szkołach. Boję się, że becikowym też zostanie obciążony samorząd. Wiele zadań spływa z góry a nie tak to miało wyglądać. Dochody gminy z podatków według założeń z roku 1990 miały być wyższe, a gdyby tak było to i rozwój samorządu i kraju byłby lepszy. Wiadomo bowiem, że złotówka w samorządzie realnie ma większą wartość.

To znaczy, że jeżą się państwu włosy, gdy słyszycie kolejne obietnice socjalne.

E. Cz.: - Spodziewamy się, że w końcu zajmować będzie się tym samorząd.

I. Sz.: - I to w niedługim czasie. Przytoczę przykład opieki społecznej. Początkowo ograniczała się tylko do działań związanych z pomocą najbardziej potrzebującym. Dzisiaj płacimy 100% dodatków mieszkaniowych, praktycznie 100% zasiłków rodzinnych, 100% stypendiów szkolnych, zasiłki alimentacyjne, prawdopodobnie płacić będziemy kolejne, jak wspomniane becikowe. Taki parytet wydatków gminnych jest niepokojący. Sfera socjalna plus edukacja i kultura, czyli niematerialne wydatki miasta, sięgają kilkudziesięciu procent budżetu i trudno wygospodarować coś na inwestycje. A te wydatki narzucone ustawą musimy realizować, natomiast nikt nie gwarantuje na to środków finansowych. Mamy przykład z oświaty, gdzie państwo nie gwarantuje środków nawet na pensje dla nauczycieli. Cieszymy się, że nauczyciele dokształcają się, awansują, ale w ślad za tym nie idą środki na opłacenie podwyżki dla nauczyciela. Tak jest w każdej dziedzinie. Obciążono gminy podatkiem VAT i jest to 22% podatku od podatku, bo wiadomo, że wydatki na inwestycje miejskie są realizowane z podatków. Obciążenie VAT zmniejsza o 22% efektywność tych wydatków.

Jak w tej nieciekawej sytuacji będzie wyglądał budżet Ustroń na 2006 r.?

E. Cz.: - Budżet jest podobny do tegorocznego. Mamy jeszcze zobowiązania kredytowe za oczyszczalnię, więc procent budżetu przeznaczony na inwestycje nie jest wysoki. Staramy się by budżet był zrównoważony, czyli by były zabezpieczone takie zadania jak np. prowadzenie szkół, przedszkoli, żłobka, pomoc społeczna itp. To jest zabezpieczone.

Ale o dynamice rozwoju miasta decyduje ilość środków przeznaczonych na inwestycje.

I. Sz.: - To dla nas osiągnięcie, że udało się spłacić połowę kredytów, więc możemy się starać o umorzenia i spada realne obciążenie w postaci odsetek. Osiągnęliśmy przełom i od 2006 r. sytuacja powinna się poprawiać, zacząć się uwalniać środki inwestycyjne, te które pochłaniała spłata kredytu. Mam nadzieję, że powrócimy do grupy samorządów szczycących się największym procentem wydatków na inwestycje. Największa nasza bolączka na dzień dzisiejszy jest zderzenie dwóch potrzeb – z jednej strony inwestycyjnych, z drugiej utrzymania na pewnym poziomie edukacji, kultury, pomocy społecznej, działalności organizacji pozarządowych. Wybór jest prosty - gdzieś obcinamy wydatki, ograniczamy dostępność mieszkańców do pewnych usług i wówczas realizujemy inwestycje. To trudny wybór i trudna decyzja radnych przy uchwalaniu kolejnych budżetów.

Jakie zadania inwestycyjne zaplanowano na przyszły rok?

E. Cz.: - Największe zadanie to droga pod skarpą.

Ta droga budzi podobne emocje jak zagospodarowanie rynku. Nie obawiacie się państwo protestów?

E. Cz.: - Ten odcinek, który chcemy zrobić, to konieczność. Nowe osiedle musi mieć dojazd do jednej z dróg.

Mieszkańcy z rejonów nie przylegających bezpośrednio do skarpy liczą, że w końcu zostanie połączona ul. Cieszyńska z ul. Partyzantów.

I. Sz.: - I taki jest plan docelowy. Trudno powiedzieć kiedy zostanie w pełni zrealizowany, ale zaczynamy w 2006 r. Pozostałe plany inwestycyjne to dalsza budowa kanalizacji, budowa chodnika na ul. Szerokiej, most na ul. Krzywaniac, ul. Wiązowa, Stara

(dok. na str. 11)

FUJIFILM

**SKORZYSTAJ
Z NASZYCH USŁUG
I WYGRAJ
APARAT CYFROWY**

FUJIFILM **fotoland** **USTROŃ, ul. Brdy 8**
www.fotoland.com.pl

www.rexmal.pl

REXMAL
rexmal@rexmal.ig.pl

602 500 683
033 / 855 13 00

BUDUJ I REMONTUJ Z NAMI

**SALON
FRYZJERSKI**

EWA SZWARC **mixoSTYL**

USTROŃ - HERMANICE

WSZYSTKIM NASZYM KLIENTOM ZYCZYMY
WESOŁYCH ŚWIAT BOŻEGO NARODZENIA,
SZAMPANSKIEJ ZABAWY SYLWESTROWEJ
I POMYŚLNOŚCI W NOWYM ROKU

USTROŃ - MICRÓDZIM
UL. J. KRĘTA 2
TEL. (0 33) 854 73 62
FAX (0 33) 854 73 57
KOM. 0502 300 575
e-mail: mchmie@poczta.pl

Chmielewski

Z OKAZJI 20-LECIA ISTNIENIA ZAKŁADU
ORAZ NADCHODZĄCYCH ŚWIAT

**SERDECZNE ŻYCZENIA
ZDROWIA, SZCZĘŚCIA
ORAZ WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI
DLA PRACOWNIKÓW I ICH RODZIN**

**SKŁADA
HENRYK CHMIEL
-WŁAŚCICIEL**



Śnieżna kompozycja.

Fot. W. Suchta



PPBH „SKK” Sp. z o.o.
43-450 Ustroń, ul. J. Wantuły 24
tel. kom. 0 601 065 444; tel.: (033) 854-13-29
e-mail: info@skkustron.com

**ŻYCZYMYPANSTWU
WESOŁYCH ŚWIAT
BOŻEGO NARODZENIA
I SZCZĘŚLIWEGO
NOWEGO 2006 ROKU**

**OFERUJEMY:
MIESZKANIA O POW. OD 38 DO 80 m²
W NOWO REALIZOWANYM BUDYNKU
WIELORODZINNYM przy ul. POLAŃSKIEJ**

Termin oddania pierwszych lokali: grudzień 2005 r.
Termin zakończenia całej inwestycji: koniec 2006 r.
Technologia realizacji tradycyjna. Wysoki standard wykończenia.
Możliwość własnej aranżacji mieszkań.

Zamieszkaj u stóp Czantorii! Około 600 metrów od wyciągu!
www.skkustron.com

RÓŻNE POTRZEBY

(dok. ze str. 10)

Kolonia, ul. Spokojna, rewitalizacja rynku, dokończenie budowy sali gimnastycznej w Nierodzimiu, wymiana okien w Przed-szkolu nr 7, sieć wodociągowa na Zawodziu, oświetlenie ulic: Grażyńskiego, Skoczowskiej, Dominikańskiej, Sztwiertni, Granicznej, przystąpienie do modernizacji amfiteatru, ale to jest uzależnione od pozyskania środków z UE na co złożyliśmy już wnioski. Podobne wnioski złożono na termomodernizację Szkoły Podstawowej nr 1 i kontynuację drugiego etapu wodociągu na Gojach.

Wspomniał pan o rewitalizacji rynku. Od roku intensywnie o tym się dyskutuje. Czy w przyszłym roku jest szansa, by cokolwiek na rynku zrobić?

E. Cz.: - To zależy od wyniku konkursu.

Konkurs zostanie rozstrzygnięty, zostanie wybrana koncepcja, ale czekają nas wybory i można z góry założyć, że będzie to ulubiony temat kampanii kandydatów. Oczywiście już dziś można przewidzieć, że wybrana koncepcja nie będzie cieszyła się aprobatą.

E. Cz.: - Na pewno będą głosy, że nie uporaliśmy się z rynkiem. Z drugiej strony nie chcemy niczego robić na siłę. Może jednak znajdzie się większość, której jakaś koncepcja się spodoba. Realne jest wykonanie projektu i zrobienie czegoś niewielkiego na płycie rynku. Raczej nie ma szans, by w 2006 r. na rynku powstał jakiś obiekt.

Jest sąd konkursowy i zapewne jakąś koncepcję wybierze, a to spotka się z krytyką.

E. Cz.: - Jest to możliwe.

I. Sz.: - Myślę, że nowa rada upora się z rynkiem, a bez obciążenia wyborczego łatwiej będzie podejmować takie decyzje, by zadowolić mieszkańców. Z czasem wszystko spowszedniej tak jak ronda, ratusz, a to dzieła tej kadencji.

E. Cz.: - Musimy sobie zdawać sprawę z tego, że większość jest milcząca, a tylko poszczególne osoby są głośno niezadowolone.

Ale ta większość z wyraźnym zadowoleniem słucha głosów niezadowolonych.

E. Cz.: - Trudno się dziwić. Ludzie są zmęczeni, my zresztą też. Wiele obiecywano, a skończyło się, jak widać. Przypuszczam że z rynkiem będzie tak jak ze wszystkimi inwestycjami, tak jak z amfiteatrem, ratuszem, rondami. Zawsze dużo jest krytyki w trakcie, a potem okazuje się, że wszystko jest w porządku.

Działania samorządu, słuszność podejmowanych decyzji weryfikują wybory. Teraz przy bezpośrednim wyborze burmistrza mamy jeszcze lepszą możliwość oceny działań samorządu przez mieszkańców.

I. Sz.: - Zostawmy więc tę ocenę wyborcom.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Wojśław Suchta

Studio Urody
TREND
salon fryzjerski solarium
tel.: 854-14-25

43-450 Ustroń, ul. Kościelna 2 (obok poczty)

Z okazji nadchodzących
Świąt Bożego Narodzenia
oraz Nowego Roku 2006
wszystkim naszym
Klientom i Klientom
składamy
najserdeczniejsze
życzenia

ALE DADZĄ TO? DADZĄ TO?

*W maju, dziesięć lat temu, dąb mi się zwierzał,
Że ujrzał nad miastem polskiego Papieża.
Pobłogosławił Ustroń, wszystkich mieszkańców
I zrzucił w Hermanicach kilka różańców.**

W niedzielę 21 maja w 1995 roku Ojciec Święty Jan Paweł II kanonizował Jana Sarkandra kapłana i męczennika na świętego w Ołomuńcu na terenie Czech. Jan Sarkander pochodził ze Skoczowa. Dalszy ciąg uroczystości pokanonizacyjnych miał odbyć się jeszcze w jego rodzinnym mieście na Kaplicówce. Jednak najpierw następca św. Piotra miał złożyć wizytę w ewangelicko-augsburskim kościele Trójcy Świętej. Miała to być pielgrzymka ekumeniczna, służąca pojednaniu.

W tamtym roku w Hermanicach na łące wokół budującego się Sanktuarium NMP Królowej Polski od 19.05.-21.05 trwało Młodzieżowe Forum Ewangelizacyjne pod przewodnictwem o. Jana Góry, dominikanina – duszpasterza młodzieży akademickiej w Poznaniu. Forum miało duchowo przygotować młodych ludzi do przeżycia kanonizacji oraz do spotkania z Ojcem Świętym. Do Hermanic przyjechało ok. 400 osób z całej Polski, mimo że to był okres wyjątkowo chłodny i deszczowy.

Maj w tym czasie był wyjątkowo chłodny i deszczowy miesiącem. Pogoda ciągle się pogarszała. Młodzież na łące mieszkła w wojskowych namiotach, które tonęły w błocie. Ulewom towarzyszył przenikliwy ziąb, wzmagany wiatrem. Podobna pogoda była także w sierpniu w 1991 roku, kiedy młodzież akademicka przygotowywała się również u dominikanów w Hermanicach na spotkanie z Janem Pawłem II.

Ojciec Święty znał już z korespondencji z o. Janem Górą miejscowość Hermanice. Ślad o Hermanicach znajduje się w liście Papieża do duszpasterza akademickiego pod datą: „Watykan, Boże Narodzenie 1994”. W liście tym Jan Paweł II okazywał swą radość, że oprócz Jamnej na Podkarpaciu, jest już filia w Hermanicach, kontynuująca Częstochowskie Spotkania Młodzieży Świata.

W czasie Forum zadawano sobie nieustannie tylko to jedno pytanie, czy śmigłowiec papieski zboczy z trasy i przeleci nad Hermanicami. Ale to zależało tylko i wyłącznie od dobrej widoczności. Ksiądz biskup Tadeusz Rakoczy, który wcześniej wraz z ojcem Janem Górą zabiegali w Rzymie o ten przelot, zapew-

niał, że wszystko zostało już ustalone, jak również są przeprowadzone rozmowy z pilotami. W razie niesprzyjających warunków atmosferycznych Ojciec Święty jechałby wraz z towarzyszącą mu świtą samochodami, ale wprost do Skoczowa. Kawalkada aut czekała w pogotowiu.

Aby łąka była widoczna z lotu ptaka należało ją jakoś oznakować. Najpierw postanowiono namalować kredą olbrzymi krzyż. Ale cóż, kiedy deszcz go zmywał. Ktoś z młodzieży podsunął pomysł, aby ułożyć ławki w postaci krzyża i nakryć je białymi prześcieradłami. Jedna z dziewczyn, Milena z Gdańska zaproponowała, aby Ojca Świętego przywitać gestem wykonanym przez wszystkich do taktu jakiegoś utworu i który byłby zauważalny przez Jego Świątobliwość z helikoptera. Wybrano rytm utworu „Alleluja” Haendla. Najpierw prawa ręka do góry i na dół, potem tak samo lewą, następnie skrzyżowanie dwóch rąk u góry i trzy klaśnięcia. Próby dawały wszystkim wiele radości i napełniały nadzieją, że pogoda się zmieni, a Ojciec Święty nadleci. W tamten poniedziałek o 5.30 rano młodzież już była na nogach. Było ciągle zimno, mglisto i do tego nad głowami wisiał niski pułap chmur. Po modlitwach porannych wyniesiono 200 ławek, nakrywając je prześcieradłami, które zaczął zrywać wiatr. Trzeba było je obciążyć cegłami z budowy kościoła.

O 8.00 rano wszystko już było przygotowane. Generalna próba do muzyki Haendla wypadła imponująco. Ale ciągle brakowało wiary, że pogoda się zmieni. O. Przemysław Herman zabrał miejscową młodzież do Skoczowa oraz większość parafian i pielgrzymów podążyła już dawno na Kaplicówkę, aby sobie zająć dogodne miejsca w sektorach.

Zostało tylko niewiele osób i w tym również moja rodzina oraz przeor o. January, proboszcz o. Bogumił i ojciec senior Joachim Badeni.

O. Tomasz Chlewicki, dominikanin z Poznania nie wytrzymał nerwowo napięcia i zadzwonił do Skoczowa. Zadał tylko jedno pytanie czy Ojciec Święty jedzie, czy leci. Padła odpowiedź: „Leci! Za chwilę będzie nad Hermanicami”. O 9.12 zza Czantorii wyłonił się samotny helikopter, który obniżył lot, a w oknie była widoczna biała postać błogosławiącego Papieża. Wszyscy zaczęli płakać, a wymachiwanie rękami już nie było do rytmu muzyki, lecz do rytmu własnego serca. Po czwartym okrążeniu śmigłowiec podążył do Skoczowa. Wszyscy nagle ruszyli w tym samym kierunku. Potem okazało się, że znaleziono papieskie różańce, które zrzucił ks. Stanisław Dziwisz. Dziewczyny, które je znalazły i chłopak uznali, że one są tu dla wszystkich. Jeden z nich eksponowany jest jako wotum w gablocie w kaplicy sanktuarium Matki Słowa Bożego. Trzeba jeszcze dodać, że pogoda nagle zaczęła się poprawiać i gdy następca Świętego Piotra wracał wieczorem z Żywca świeciło na czystym niebie zachodzące słońce, a cztery oddalające się papieskie helikoptery, lecące na lotnisko w Ostrawie, długo były widoczne na horyzoncie.

W liście Papieża do o. Jana Góry z dnia 26 maja było podziękowanie za „Hermanowice”. Jednak już 10 czerwca napisany został kolejny list z Watykanu z papieskim błogosławieństwem dla tych, co zdążają różnymi drogami pod namiot na łąkę hermanicką. W liście tym Jego Świątobliwość podziwiał wiarę Ojca Jana.

W grudniu 1995 roku następny list Ojca Świętego do dominikanina, w którym Papież pisze, że pragnąłby jeszcze raz zobaczyć Hermanice, Jamną, Gniezno i Poznań. Ale sam sobie odpowiada na to pragnienie: „Ale dadzą to? Dadzą to...? Teraz tym bardziej, kiedy sytuacja została „zaklepana” i to do roku 2000. Ale wszystko jest zawsze w Bożych Rękach”.

O. Jan Góra podkreśla w swoich rozważaniach, że podniebny, bezsłowny spektakl to była wykrzyczana miłość Ojca Świętego, bo Jan Paweł II miał taki dar, że mówił wtedy, kiedy nie mówił, a jak mówił to wydawało się, że krzyczy nam o swojej miłości. Tak właśnie wyglądało jego ostatnie błogosławieństwo z okna pałacu papieskiego kilka dni przed jego śmiercią w Wielkanoc 2005:

Urbi et Orbi

*Gdy w niemym geście, zrobiłeś znak krzyża,
W sercu coś drgnęło, że już się zbliża,
Koniec Twojego Pontyfikatu,
A błogosławieństwo miastu i światu*



*Popłynęło w przestworza, niczym błyskawica,
Okrążyło glob ziemi i tu w Hermanicach,
Nad łąką, co ledwo się zieleni,
Gdzie znajdziesz gniazda ptaków,
I szerszeni, spłynęło też na ciebie...*

W maju minęło 10 lat od tamtego historycznego przelotu nad dzielnicą naszego miasta Ustronia, Hermanicami. Główne uroczystości z tej okazji z hierarchami kościelnymi i państwowymi odbyły się w niedzielę 22 maja w Skoczowie. Natomiast w Hermanicach w kościele u ojców dominikanów ojciec proboszcz – przeor Robert Reguła wraz z młodzieżą przygotował po wieczornej mszy św. okolicznościowy spektakl. Zespół młodzieżowy śpiewał m.in. ulubione pieśni Papieża „Barkę” oraz „Abba Ojciec”.

Recytowano: „Tryptyk rzymski”. Przemysław Korcz, farmaceuta, który bada historię Ustronia, opowiedział o tym, jak przyszedł papież Karol Wojtyła jeszcze jako gimnazjalista z Wadowic był przed wojną w 1937 r. w Hermanicach na obozie przysposobienia wojskowego.

O. przeor Robert przeczytał listy Papieża do o. Jana Góry, które można znaleźć w internecie oraz różne fragmenty z gazet, relacjonujące te wielkie, wspaniałe dni w naszej parafii, w naszym mieście.

Z przykrością stwierdzam, że w kościele była tylko garstka osób. Natomiast w miejscu gdzie 10 lat temu ułożono z ławek krzyż na środku łąki posadzono tuje również w formie krzyża, upamiętniające to historyczne wydarzenie. **Maria Nowak**

*Motem jest zwrotka z okolicznościowego wiersza pt.: „Wywiad rzeka – z rzeką Wisłą z okazji 700-lecia miasta Ustronia”.

Poniżej publikujemy dwa listy papieża Jana Pawła II do ojca Jan Góry. Listy pochodzą z internetu.

Watykan, 17 grudnia 1995 r.

+Drogi Ojciec Janie!

Przyszedł list z Poznania, sążnisty, i z wielu załącznikami. Góra „szaleje” (kiedys powiedziano „szalejesz Pawle...”) – ale to wszystko trzyma się kupy: myśli o ludziach, ale i o pieniądzach, o „Tertio Millenio”, ale i o gruntach nad jeziorem Lednica, myśli o Roratach, ale i o wyborach... Słusznie, że myśli o Lednicy, bo przecież to „Tertio Millenio” jest dla Polski, a zwłaszcza Poznania i Gniezna „secundo millenio adveniente” od tego, co się stało w roku 1000! Cóż, ja bym się bardzo chętnie tam wybrał, i na Jamną i do Hermanic, ale dadzą to? Dadzą to?... Teraz tym bardziej, kiedy sytuacja została „zaklepana” – i to do roku 2000.

Ale wszystko zawsze jest w Bożych Rękach. Dziękuję za życzenia i „jamneński podarek”. Chętnie zobaczę ten film. Tobie zaś, „szalony” Janie, niech Pan Bóg błogosławi. A gdy będziecie kołędować przy żłóbku, to i ja z wami pośpiewam... na odległość.

Z błogosławieństwem Jan Paweł II

Watykan, Boże Narodzenie 1994 r.

+ Drogi Ojciec Janie

List „zaczęty na początku adwentu – a skończony w samą Wigilię”. Nic dziwnego, że ma tak bogatą treść – rzeczywistą i fantastyczną, „wyśnioną” i pełną pomysłów, rozsadzających serce O. Jana, któremu już „brak siły na życzeń”. A co On tam nie wymyślił! Już Mu za ciasno w Domu na Jamnej, no, bo pokoje dedykował nieobecnym, a na rzeczywistych gości trzeba budować nowe schronienia w okolicy, tym bardziej, że Jamna staje się sławna, staje do konkursów, wygrywa je, chce rywalizować z Taizé (słusznie – cudze chwalicie”), zapewnia wygodny dojazd na „doktorze humoric causa”. Biedny Papież – musi chyba rozpocząć kurs przygotowawczy do tego pojazdu, gdyby chciał z niego skorzystać. Dobrze, że jak na razie „wykupił się” książką.

Oprócz Jamnej jest już filia – Hermanice, które kontynuują Częstochowskie spotkania Młodzieży Świata.

Drogi Ojciec Janie, na Nowy Rok życzę sił na miarę pomysłów i jak najwięcej Współpracowników a zarazem Uczestników, by wszystkie ścieżki i drogi prowadzące do tych miejscowości były pełne. Najważniejsze jednak, by wszędzie towarzyszyło im Boże błogosławieństwo i opieka Matki Najśw.

Pozdrawiam serdecznie i błogosławię Jan Paweł II

USTRONI, UL. FABRYCZNA 9
TEL/FAX 851 14 52
www.fittco.pl

Fittco

PEŁNYCH CIEPŁA, SPOKOJU I RADOŚCI
ŚWIAT BOŻEGO NARODZENIA
ORAZ POMYSŁNOŚCI
I SUKCESÓW
W NOWYM ROKU

ŻYCZY **Fittco**
TECHNIKA GRZEWcza I SANITARNA

ZARZĄD, RADA NADZORCZA I PRACOWNICY
PSS SPOŁEM W USTRONIU ŻYCZA
WSZYSTKIM SWOIM CZŁONKOM, KLIENTOM
I PARTNEROM W INTERESACH

RODZINNYCH, SPOKOJNYCH
ŚWIAT

ORAZ
SZCZĘŚCIA
W NOWYM 2006 ROKU



Zasypało pola.

Fot. W. Suchta



Goście Muzeum zasiedli przy choince ozdobionej koronkami Marii Wróblewskiej. Fot. M. Niemiec

ŚWIĘTA PO USTROŃSKU

Na wigilijkę ustroniacy umówili się przy ul. Hutniczej. Spotkanie zatytułowane „W świątecznym nastroju” otwierało w Muzeum Ustrońskim wystawę rękodzieła mieszkańców naszego miasta. Scenografią była twórczość związana z Bożym Narodzeniem.

Goście zasiedli za stołami, w środku sali stanęła pięknie udekorowana choinka. U sufitu wisały koronkowe cuda, wyczarowane na szydełku aniołki i inne ozdoby. Na stołach znalazły się ciasteczka, kompot z suszek, a na koniec podano kawę zbożową z mlekiem. Z takimi specjałami kojarzą się ustroniakom święta.

Dom mieszczański i jego bożonarodzeniową tradycję przedstawiła **Anna Hanus-Dyrda**. Podkreślała, że w Wigilię nie jadało się w rodzinnym domu barszczu z uszkami, a zupełną rybą. **Anna Gluza** mówiła o gospodarskich świętach. Wspominała, jak wielkim wydarzeniem było wyjście na jutrznię i jak wspaniale, po przyjściu do domu, smakowały pozostawione w piekarszczoku jelita. Swoimi doświadczeniami podzieliła się również **Cecylia Albrewczyńska**. Skarbnicą wiedzy o dawnych obyczajach jest **Władysław Majętny** i dlatego nie mogło zabraknąć jego opowieści. Wielu uświadomiła ona, jak trudną sztuką było wypiekanie i rozwożenie opłatków, gdy nie było jeszcze elektryczności i samochodów. Dowiedzieliśmy się, że zajmował się tym kościelny, a prace musiał zacząć już na początku grudnia, żeby zdążyć obdzielić wszystkich parafian.

Rolę gospodyni pełniła dyrektorka Muzeum **Lidia Szkaradnik**, która musiała narzucać pewną dyscyplinę, bo program spotkania był bardzo bogaty. Pomiędzy świątecznymi gawędami występowali członkowie zespołu Sunrise: **Daria Zawada**, **Paweł Lazar** i **Magda Zborek**, która na samym początku recytowała wiersz również obecnej na spotkaniu **Wandy Mider**. Na harmonijce ustnej grał **Oldrzych Sikora** oraz **Maria Marianek**, której na akordeonie akompaniował **Tadeusz Michalak**. Swoją wiersz bożonarodzeniowy

powiedział **Wiktor Pasterny**. Utwór ma bardzo ciekawą koncepcję, bo napisany jest w formie zaproszenia Jezusa wraz ze Świętą Rodziną do Ustronia. Poeta z Lipowca zachwala uroki naszego miasta, bazę hotelową, wysoki standard usług, gościnność i serdeczność ludzi.

Na wystawie pod nazwą „Twórczość bożonarodzeniowa Ustroniaków”, która potrwa do 31 grudnia prezentują się znani i nieznani. Rzeźbiarz, członek Stowarzyszenia Artystów Ludowych **Jan Misorz** ze swoimi szopkami i **Brygida Brodacz**, która pierwszy raz pokazuje haftowane obrazy, choć tworzy je od dzieciństwa. Tak jak **Bogumiła Regiec**, rencistka, długoletnia pracownica Meprozetu. Kolejny znany autor to Wiktor Pasterny,

który na wystawę wybrał rzeźbę Święta Rodzina i szopkę. **Urszula Sikora** wydziergała aniołki i zrobiła haftowany obraz. Stroiki na stołach i ścianie wykonała młoda mama **Małgorzata Cichoń**. **Jani-na Hazuka**, emerytowana nauczycielką z Lipowca, pisująca artykuły do ustronińskich wydawnictw, jest stałą współpracownicą Muzeum. Wiele razy pokazywała swoje szydełkowe prace na miejskich wystawach i jarmarkach. Jej autorstwa jest girlanda pod sufitem Muzeum. J. Hazuka pracuje zazwyczaj ze swoją siostrzenicą **Bogusławą Lazar**. Pracownica szpitala reumatologicznego dotrzymuje kroku swojej cioci i wypełniła swoimi pracami całą gablotę. **Magda Zborek** pokazuje malarstwo na szkle, **Magdalena Sadlik** wykonane z masy solnej wesołe aniołki, które, podobnie jak inne figurki, cieszą się wielkim uznaniem kupujących. **Jadwiga Lipowczan**, a także **Joanna Chodura**, stażystka Muzeum Ustrońskiego, prezentowały dekoracyjne wytwory szydełkowe. **Maria Marianek** potrafi zrobić piękne przedmioty dekoracyjne prawie z niczego. Nie zawiodła i tym razem. **Zofia Sokół** oraz **Lidia Troszok**, globtroterka i turystka przygotowały na grudniową wystawę serwetki ze świątecznymi elementami. Siedzący przy stołach mieli przed sobą szkło użytkowe zdobione na świątecznie, przez **Jolantę Januszewską**, pracownicę Urzędu Miasta. **Adam Omorczyk**, pokazuje w Muzeum zagrodę wykonaną przez swojego dziadka, którą pieczołowicie przechowuje i konserwuje. Biało-złoty strój głównej choinki to dzieło **Marii Wróblewskiej** z Nierodzimia. A pod choinką dyrektorka Muzeum zgromadziła prezenty. Były to wydawnictwa o naszym mieście, które po spotkaniu można było zabrać do domu. **Monika Niemiec**



Stroiki na stołach były dziełem młodej mamy Małgorzaty Cichoń.

Fot. M. Niemiec

 **NADLEŚNICTWO USTRONIE**
*składa życzenia swoim klientom,
mieszkańcom Ustronia
i odpoczywającym
w naszym mieście gościom
zdrowia oraz wszelkiej
pomyślności na nadchodzące
Święta Bożego Narodzenia
i Nowy 2006 Rok*



SYLWESTER 2005
**SZAMPANSKA ZABAWA
*BOGATE MENU
*GRAC DLA PAŃSTWA
BĘDZIE DJ Gromi
teraz tylko za 400 zł od pary*

W ORW MUFLON



ORW MUFLON
UL. SANATORYJNA 32
TEL/FAX 33/854 27 11
33/854 29 92
www.orw-muflon.com.pl E-mail: muflon@orw-muflon.com.pl

ZARZĄD RSP JELENICA
W USTRONIU
ŻYCZY WSZYSTKIM SWOIM KLIENTOM
I PARTNEROM W INTERESACH
**ZDROWYCH,
POGODNYCH
I SPOKOJNYCH ŚWIAT
ORAZ POMYSŁNOŚCI W NOWYM ROKU**



ZAPRASZAMY DO NASZYCH PLACÓWEK SPAR
UL. SKOCZOWSKA 76
UL. 3 MAJA 44
UL. BARANOWA 13a
ORAZ DO HURTOWNI MONOPOŁOWEJ
i HURTOWNI WARZYWNO-OWOCOWEJ
UL. SKOCZOWSKA 76



Droga do Jonka na Kępę.

Fot. W. Suchta

LIVE MUSIC CLUB
Angels



*Zdrowych Świąt i
Szczęśliwego Nowego Roku.
Życzy Twoja restauracja 2006*

CENTRUM UBEZPIECZENIOWE
*Naszym obecnym i przyszłym klientom składamy życzenia
prawdziwie spokojnych i pięknych Świąt Bożego Narodzenia
oraz wszelkiej pomyślności i szczęścia
w Nowym Roku 2005*

Ustroń, ul. Błazczyka 22, tel. 854-28-92

ZAPRASZAMY DO NASZYCH PUNKTÓW:

była Filia LO, Rynek: tel. (033) 854-33-78 wtorek 9.00 - 15.00 środa 9.00 - 15.00 tylko nieparzyste dni miesiąca piątek 8.00 - 13.00	Ustroń, ul. Błazczyka 22: tel. (033) 854-11-32 od poniedziałku do piątku 8.00 - 17.00 sobota 9.00 - 13.00	Ustroń, ul. Dominikańska 26: tel. (033) 854 - 32 - 04 codziennie 16.00-20.00 sobota 9.00 - 13.00
---	---	---

PZU WARTA UNIOA GENERALI ALLIANZ
COMPENSA CIGNA STU HDI SAMOPOMOC HDI ASEKURACJA PTU



INNA KADENCJA

Drugą kadencję zasiada w Sejmie Jan Szwarc. Jest posłem SLD, więc obecnie pozostaje w opozycji. Poprosiliśmy posła o podzielenie się kilkoma refleksjami z początku obecnej kadencji

W OPOZYCJI

Zawsze łatwiej być w opozycji i tylko krytykować. Nie jestem jednak człowiekiem mającym jedynie na uwadze interesy własne i swojej partii. Chyba chodzi o to, żebyśmy jako Sojusz Lewicy Demokratycznej tworzyli opozycję konstruktywną, mądrą, rzeczową. Nie jest to proste, bo w tym parlamencie pierwszą liczącą się opozycją jest Platforma Obywatelska i nie zawsze naszym liderom udaje się przebić do mediów. Z drugiej strony, patrząc na to wszystko co robi rząd, jako lewica w opozycji mamy utrudnione zadanie. Rząd Kazimierza Marcinkiewicza jest tak prosocjalny, że trudno się lewicy o cokolwiek upominać. Wybijają nam atuty z ręki.

Obecnie jestem w Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa oraz w Komisji Infrastruktury i Rozwoju Regionalnego. Szczególnie Komisja Infrastruktury jest bardzo absorbująca, wymagająca dużego nakładu pracy od posła. W tej kadencji na kilka posiedzeń sejmu odbyło się 20 posiedzeń tej komisji.

Na razie w sejmie wszystko się dociera. Jest sporo nowych posłów, którzy nie są jeszcze pewni, trochę zagubieni. Natomiast między posłami znającymi się z poprzedniej kadencji nic się nie zmieniło. Dyskutujemy, rozmawiamy. Mam kilku dobrych znajomych, w tym posłów z PiS, PO.

ŚRODKI Z UNII EUROPEJSKIEJ

Trzeba środki z UE wykorzystywać właściwie w sposób dynamiczny. Jak wiemy z tegorocznego doświadczenia wykorzystanie tych środków jest w granicach 3%. Jest to informacja porażająca. Napisałem zapytanie do ministra gospodarki o organizację procesu aplikacji środków z UE.

Przykładem są środki na scenę w Prażakówce. Okazało się, że jakaś procedura nie została dopełniona, ale to taki drobiazg, iż dziwie się w ogóle urzędnikom, którzy o to proszą. Bywa, że po wskazaniu jakiegoś błędu gmina uzupełnia to w trzy dni, a po miesiącu otrzymuje odpowiedź, że jeszcze coś trzeba zrobić. Tak być nie może. Moja interpelacja dotyczy pozyskiwania środków z UE na drobną przedsiębiorczość. Wypełnianie wniosków jest tak skomplikowane, że są zazwyczaj odrzucane, bo czegoś brakuje. Trzeba więc procedurę uprościć. Odbywają się szkolenia przedsiębiorców itp., a okazuje się, że niewiele to daje. W Czechach wnioski ukazują się w internecie z dokładną instrukcją i każdy biznesmen jest w stanie w ciągu krótkiego czasu



Od lewej: Jan Szwarc z posłem Tomaszem Tomczykiewiczem z Platformy Obywatelskiej, Benedykt Siekierka i Teresa Mokrysz podczas spotkania burmistrzów w Prażakówce. Fot. W. Suchta

złożyć poprawny wniosek. U nas mamy skomplikowane procedury urzędnicze. Nie wiem z czego to wynika. Np. we wniosku Ustronia na scenę, zażądano zakresu obowiązków inspektora nadzoru, a ten zakres jest przecież w rozporządzeniu ministra gospodarki. Okazuje się, że to rozporządzenie trzeba przepisać i dołączyć. Przecież to jest chore. Premier Marcinkiewicz mówi o uproszczeniu procedur, gdyż nie wykorzystujemy pieniędzy. Gdy tego nie zrobimy, będziemy przegrywać.

JAK SKOŃCZY RZĄD

Wychowałem się na ziemi cieszyńskiej gdzie zawsze był szacunek do władzy. Patrząc więc na ten rząd jako na odpowiadający za to państwo i trzeba robić wszystko, żeby temu rządowi pomóc. Może to moje odczucie nie jest zbyt polityczne, ale cieszyłbym się z tego, gdyby rządowi się udało. Na tym skorzysta państwo i naród. Ale też trzeba zauważać, że to co robi ten rząd jest trochę niebezpieczne. Jest to najbardziej prosocjalny rząd od czasów transformacji. Jest wiele obietnic, a to powoduje, że zaczyna się rozdawnictwo. Może to być przyczyną kryzysu budżetowego w następnych latach. Rząd Millera przegrał politycznie a nie gospodarczo, ale przegrał. Tu może być odwrotnie. Na razie politycznie PiS wygrywa, co widać po sondażach. Ludziom się to podoba. Obawiam się jak to wszystko będzie wyglądać później. Nie chcę siać złych nastrojów przed Świętami, więc życzę by się wszystko udało z korzyścią dla państwa i narodu. SLD poniosło porażkę i teraz trzeba to odpokutować.

Do władzy lgną różni ludzie. SLD miało swoje zaplecze w postaci SdRP, ludzi z PZPR, były struktury i ludzie wiedzieli gdzie jest ich miejsce w szeregu. Ale przyplątali się różni ludzie, którzy nas skompromitowali. AWS też do władzy szła czysta i krystaliczna, a co się okazało na koniec kadencji. Z ludźmi lgnącymi do władzy każda partia ma problemy.

PARTIE NA DOLE

Nie mam doświadczenia w działalności partyjnej gdyż nigdy nie funkcjonowałem jako sekretarz. Zajmowałem się administracją lub organizacjami społecznymi, sportowymi. Nie mogę jednak zrozumieć, że tak trudno namówić członków partii do funkcjonowania w swoim środowisku. Chodzi nawet o drobne gesty na rzecz swojego środowiska, swojego osiedla, miasteczka, regionu. Coś trzeba robić i pokazać, że SLD jest w tym środowisku. Zresztą dotyczy to każdej organizacji. W wyborach samorządowych ludzie będą głosować na tych, których znają. Na raz i w samorządach jest spokojnie, porównywalnie do komisji sejmowych, gdzie nie ma tak ostrej walki. Np. na posiedzenia Komisji Ochrony Środowiska wiemy, że są cele nadrzędne i nikt nie ma sumienia przeciw nim głosować. Wiele działań podejmuje się wspólnie, by środowisko nie ulegało degradacji. Podobnie jest w samorządach, mimo to uważam, że nie unikniemy rozrostu struktur politycznych w mniejszych miastach. W radzie zasiadają partie, które będą musiały się dogadywać. Cała sztuka polega na mądrości polityków, na tym, by służyli społeczeństwu. Musimy nauczyć się odpowiedzialności za małą i wielką ojczyznę.

KLUB SLD

Klub zmienił swoje oblicze. Wszystko wygląda trochę inaczej. Jest dużo dyskusji, każdy ma prawo się wypowiedzieć. Gdy klub liczył dwieście osób wszystkie sprawy omawiano w dwie godziny, teraz jest pięćdziesiąt osób i siedzimy cztery godziny. Praca wygląda zupełnie inaczej. Różne były tendencje w SLD, a teraz jakby zostało wiele spraw wyczyszczonych. W poprzedniej kadencji byli nasi członkowie opisywani w gazetach i nikt nie wiedział, czy to prawda czy nie. Teraz nie ma podobnych sytuacji. W klubie jest sporo młodych ludzi i oby strzegli się swych słabości. Mówię także o sobie, bo człowiek jest tylko człowiekiem. Z drugiej strony, gdy jesteśmy w opozycji tych pokus zapewne będzie wiele mniej.

W swoim programie wyborczym podkreślałem słowa prof. Jana Szczepańskiego, że politykę trzeba uprawiać jako człowiek mądry, myślący trzeźwo, a nie jako szaleniec. Człowiek mądry nie znaczy wykształcony, ale umiejący spojrzeć na procesy społeczne, rozsądnie spojrzeć. Kiedy się wszyscy tego nauczymy, to może będzie dobrze. Jest to proces długotrwały, bo wciąż przychodzą nowi ludzie chcący zrobić za wszelką cenę karierę i czasem zachowują się brzydko. Prasa swoje dokłada...

(Rozmowę nagrywałem i w tym momencie skończyła się taśma.) Spisał: **Wojśław Suchta**

OD PREZYDENTA

Prezydent Aleksander Kwaśniewski nadał Teresie Mokrysz Krzyż Kawalerski Polonia Restituta. Jest to kolejne odznaczenie nadane kierującej Mokate bizneswoman z Ustronia.



mieślniczej tradycji Mokryszów, utrwalała pracą aż trzech pokoleń.

W 1989 roku zmieniła zajęcie. Rezygnując z dobrze zapowiadającej się urzędniczej kariery przejęła od męża firmę. Zarejestrowała ją pod nazwą „Mokate”. Wierna rodzinnej tradycji zachowała w nazwie po dwie pierwsze litery nazwiska i imion - swojego i małżonka: MOKrysz - KAZimierz - TEResa. Zmieniła branżę. Zaczęła od śmietanki do kawy, potem przyszedł czas na wielką przygodę z cappuccino. Nieznane w Polsce produkty wkrótce podbiły rynek. Mokate inwestowało, w 1995 roku nowoczesny zakład w Ustroniu miał 3.500 m² powierzchni, w 1999 roku - ponad 15.000 m². Dziś cała grupa przedsiębiorstw Mokate

T. Mokrysz od urodzenia związana jest ze Śląskiem Cieszyńskim; tu rozpoczęła edukację, tu również założyła rodzinę.

Studia wyższe ukończyła na Akademii Ekonomicznej w Katowicach uzyskując dyplom magistra ekonomii. W międzyczasie wyszła za mąż za Kazimierza Mokrysz. Pierwszą praktykę zawodową zapewniła jej praca w Wydziale Gospodarki Terenowej Urzędu Miejskiego w Ustroniu. Mąż w tym czasie prowadził własny zakład materiałów budowlanych, produkował też słone paluszki, galaretki. Była to kontynuacja rze-

szczy się już dwukrotnie większą powierzchnią hal i magazynów. Firma eksportuje, produkty Mokate są obecne na rynkach wszystkich kontynentów.

W rzadkich, wolnych chwilach uprawia narciarstwo, w pewnym okresie - nawet wyczynowo. Teraz częściej decyduje się na jazdę konną, bierze czynny udział w treningu Mokate Team składającego się z kilku doborowych jeźdźców i koni sportowych dobrej klasy. Lubi książki, zwłaszcza pamiętniki, opracowania z dziedziny historii sztuki i ekonomii. Sporo podróżuje po świecie, głównie w sprawach zawodowych. Ma dwójkę dorosłych dzieci. Zarówno córka jak i syn już pomagają w firmie. Nie zamierza opuszczać Ustronia. Beskid Śląski uważa za jedno z najpiękniejszych miejsc na świecie.

Na zakończenie kadencji prezydent Aleksander Kwaśniewski wystosował do Teresy Mokrysz list, w którym czytamy m.in:

Pragnę pogratulować doskonale działającej i rozwijającej się firmy. Dzięki najwyższej jakości wyroby firmy Mokate są cenione przez wymagających konsumentów polskich i zagranicznych. Firma jest jednym z największych polskich eksporterów produktów żywnościowych. Najwyższą jakość potwierdzają liczne, prestiżowe nagrody oraz certyfikaty.

W 2004 roku firma Mokate została laureatem Nagrody Gospodarczej Prezydenta RP w kategorii „Najlepsze Średnie Polskie Przedsiębiorstwo”. Firma posiada certyfikat „I Q Net” przyznany przez The International Certification Network i Polskie Centrum Badań i Certyfikacji. Sukces Państwa firmy jest ważny nie tylko z punktu widzenia konsumentów, ale wpływa również na budowanie mocnej pozycji polskiego rolnictwa i przetwórstwa na rynku europejskim.

Z momentem wejścia Polski do UE, zniesione zostały ostatnie bariery w handlu zagranicznym produktami rolno-spożywczymi z krajami Unii Europejskiej, co umożliwiło znaczący wzrost eksportu tych towarów do państw członkowskich UE. Polska żywność podbija Europę. Stanowi to dowód, że nasze produkty odznaczają się wysoką jakością i niepowtarzalnym smakiem. Świadczy to również o konkurencyjności naszych produktów i dobrym przygotowaniu polskich przedsiębiorstw branży rolno-spożywczej do akcesji z UE. Głęboko wierzę, że polscy rolnicy i przetwórcy będą umieli sprostać oczekiwaniom europejskich konsumentów i wykorzystają daną im szansę by stać się znaczącymi producentami żywności na unijnym rynku.

Dziękuję Państwu za godne reprezentowanie polskich wyrobów na rynku Unii Europejskiej i życzę dalszych sukcesów w tej dziedzinie. Serdecznie dziękuję za wieloletnią, owocną współpracę.



Kolej Linowa Czantoria sp. z o.o

ul. 3 Maja 130, 43-450 Ustron, tel. 033-854-35-50

www.czantoria.com.pl czantoria@czantoria.com.pl

*Świąt wypełnionych radością i miłością,
Niosących spokój i odpoczynek.
Nowego Roku spełniającego wszelkie marzenia,
Pełnego optymizmu, wiary, szczęścia i powodzenia.
Życzy Kolej Linowa Czantoria*



W ręce pianisty dyplom „Za zasługi dla miasta Ustronia”. Fot. M. Niemiec

TRZY FORTEPIANY

Kilka dni po wspaniałym jak zawsze koncercie Adama Makowicza, który zakończył Ustrońską Jesień Muzyczną, rozmawiamy w Live Music Club Angels. W pierwszym w naszym mieście klubie jazzowym gości światowej sławy jazzman. Nie można nie zapytać mistrza, jak mu się lokal podoba.

Miło zobaczyć znajome twarze Charlie Parkera, Milesa Davisa, Louisa Armstronga. Widać, że właściciel kocha tę muzykę i chce ją przybliżyć ludziom. To dla mnie miłe zaskoczenie, że tu, w tej górskiej miejscowości ceni się nie tylko muzykę klasyczną, o czym wiem od dziecka, folklor, ale także jazz. Tradycje są tu przeogromne, a ludzie muzykalni. Moja mama jeździła uczyć gry na fortepianie do ognisk muzycznych w Skoczowie, Wiśle, przyjmowała uczniów w Ustroniu.

Pan też przygotował grunt pod powstanie lokalu jazzowego w Ustroniu. Oswaja nas pan z jazzem już od 7 lat.

Gdyby chodziło o otwarcie kolejnego lokalu, to powstałaby tu zwykła restauracja. Ale właściciel, miłośnik jazzu, chciał stworzyć właśnie takie miejsce. Ja mogę tylko przyklasnąć, bo jest to wielka szansa przede wszystkim dla młodych muzyków. Mogą się oswajać z publicznością. Tu jest bliski kontakt ze słuchaczem, a to jest bardzo ważne dla artysty. Podczas koncertu klubowego nawiązuje się ścisła więź pomiędzy twórcą a odbiorcą. To jest fantastyczna rzecz.

Pan jednak wspominał w jednym z wcześniejszych wywiadów, że nie chciałby pan wracać do klubowych - głośnych i zadmionych sal.

To prawda. Podstawowym problemem jest fortepian, a raczej niemożność zainstalowania odpowiedniego instrumentu. Zazwyczaj w klubach jest mało miejsca. Muzycy radzą sobie grając na elektronicznych instrumentach, ale ja na elektronicznych nie gram. W klubach nie ma też odpowiedniej akustyki. Zazwyczaj są to zbyt niskie pomieszczenia, żeby móc osiągnąć odpowiedni efekt. Klub jest do grania, bawienia się, spotkań, rozmów, a nie specjalnie do słuchania muzyki. Ale jeśli chodzi o dym tytoniowy, to w większości klubów w Stanach Zjednoczonych już się nie pali. Ludzie wychodzą na papierosa.

Ale artystów kojarzy się raczej z lekkim podejściem do życia i własnego zdrowia. Co pan powie na taki stereotyp?

To rzeczywiście jest stereotyp. Artyści są bardziej i mniej rozrywkowi, ale przede wszystkim ciężko pracują. Kluby w USA najczęściej czynne są od 21 do późnych godzin nocnych a nawet do rana. Muzycy grają przez 3,4 godziny, potem trzeba spać, kować instrumenty, dojechać do hotelu, trochę się przespać i następnego dnia jedzie się do następnego miasta. Podkrążone oczy są bardziej objawem braku snu niż nocnych hulanek. Oczy-

wiście granie w klubie ma bardziej wymiar koleżeński, luźny, rozrywkowy, ale za to muzyce towarzyszy zwykłe, klubowe życie - śmiechy, rozmowy, wchodzenie, wychodzenie. Aczkolwiek w renomowanych, liczących się na świecie klubach podczas występu słuchacze skupiają się na muzyce i przerywają zabawę.

Zagrał pan podczas Ustrońskiej Jesieni Muzycznej, a za oknem ostra zima. Którą porę roku w Ustroniu najbardziej pan lubi?

W zeszłym roku trafiłem na wspaniałą jesień. Prawdziwą złotą polską. Cały tydzień był słoneczny a liście w niesamowitych kolorach właśnie zaczynały opadać. To była bajka. Fantastyczna pora. Ale teraz też jest pięknie. Te oszronione góry, śnieg na drzewach, a gdy zaświeci słońce wszystko się mieni. Zawsze zimą mam wrażenie, jakby ktoś przyszedł i przykrył wszystkie brudy białym puchem. Robi się białe, czyste, odświeżające. Inaczej też słyszeć dźwięki. Są wyciszone.

Jaki śnieg pada w Nowym Jorku?

Rachityczny. Mokry. Jak pada od razu się topi i robi się plucha. W Nowym Jorku nie ma drzew. To kamienna pustynia, więc białe płatki nie mają czego dekorować. Teraz przebywałem koło Buffalo, gdzie są lasy, przyroda, hektarami ciągną się winnice. Żeby obcować z naturą trzeba wyjechać z Nowego Jorku. Wtedy można zobaczyć cztery pory roku i nawet prawdziwą złotą polską jesień, choć tam nazywają ją indiańską jesienią.

Jest pan uważnym obserwatorem życia politycznego, a ostatnio wiele dzieje się w polityce amerykańskiej. W Polsce za nami wybory parlamentarne i prezydenckie. Prosiłabym o komentarz do tych wydarzeń.

Głosuję zarówno w Polsce, jak i w Stanach Zjednoczonych. To są moje dwie ojczyzny i ich los nie jest mi obojętny. Polska jest oczywiście ta pierwszą, ale jest i druga, bo przygarnęła mnie lata temu. Nie chciałem, żeby Bush był prezydentem, ale mamy demokrację i wybiera większość. Nie odczuwam wcale satysfakcji widząc potknięcia prezydenta. Obserwując scenę polityczną można dojść do przekonania, że jednak największą rolę odgrywają pieniądze i o nie toczy się główna gra. Jeśli chodzi o Polskę, to boję się braci Kaczyńskich. Czas pokaże, czy wybór Polaków był słuszny. Ja głosowałem na Tuska, ale rzeczywiście pod koniec kampanii stracił parę. Był za mało wyrazisty, nie umiał do końca przekazać, co chce zrobić.

Mogliśmy wysłuchać już siódmego pana koncertu w Ustroniu.

Jest to dla nas wielkie przeżycie. Czy dla pana również?

Oczywiście. Każdy mój koncert jest dla mnie przeżyciem i jednocześnie wspaniałą lekcją. Pracuję w domu, a potem chcę się podzielić moją pracą z ludźmi. Nigdy mi się to nie znudzi. Koncerty stały się częścią mojego życia tutaj. Tak jak spotkania z ludźmi, z dziećmi z ośrodka w Nierodzimiu. Naprawdę polubiłem te dzieci. Opowiadam znajomym o Tomku, z którym zawsze się serdecznie witam. Wspominam Anię, a ona na koncercie od razu, bezpośrednio zapytała, kiedy do nich przyjdę. Wspomaganie stowarzyszenia, które tymi dziećmi się zajmuje to dla mnie ważna sprawa i również z tego powodu przeżywam koncerty tutaj. Widzę, że dzieci są zadowolone, serdeczne, otwarte na ludzi. To zasługa warunków i osób, które z nimi pracują. Proszę zauważyć, że te dzieci ciągle się uśmiechają.

Pomaga nam pan też zebrać pieniądze na fortepian koncertowy, bo co roku część dochodu z koncertu przekazywana jest na ten cel.

Jeszcze jakiś czas będziemy musieli zbierać, bo potrzeba około 50.000 zł. Na razie instrument jest wypożyczany z firmy i przyjeżdża do Ustronia z Bielska-Białej. W dniu koncertu właściciel fortepianu z dwoma pomocnikami instaluje go na scenie, krótkie strojenie i po godzinie jest gotowy. Myślę, że taka forma może być wystarczająca. Trzeba by się zastanowić, czy fortepian na stałe jest tu potrzebny. Chyba, że planuje się większą liczbę koncertów muzyki klasycznej, kameralnej, wtedy dobry instrument jest niezbędny. Natomiast do muzyki popularnej, akompaniamentu, ten fortepian jest absolutnie wystarczający. A zakup to nie wszystko. Trzeba pomyśleć o przechowywaniu instrumentu. Musi mieć odpowiednie warunki w pomieszczeniu - stałą temperaturę, wilgotność. Potrzebny jest też fachowiec, który będzie stroił, konserwował, utrzymywał fortepian w dobrej kondycji.

Ile pan ma fortepianów?

Trzy, ale wszystkie kiepskie

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: **Monika Niemiec**

MUZYKA JEST JEDNA

- Gdybym nie grał z panem Adamem, myślę że nikt by o mnie w Ustroniu nie wiedział – mówi skrzypek Marcin Hałat i chyba jest w tym trochę prawdy. Przyzwyczailiśmy się, że część corocznego koncertu charytatywnego to wspólny występ Adama Makowicza z M. Hałatem. Sam skrzypek nie kryje, że to właśnie kontakt z muzyką Adama Makowicza zdecydował o jego przyszłości. Obecnie jest stypendystą Ministra Kultury i Marszałka Województwa Śląskiego.

- Gdy miałem 14 lat usłyszałem po raz pierwszy jego płytę „Naughty baby”. Od tego momentu zaczęła się moja przygoda z jazzem. Jednym słowem załapałem bakcyla i wiedziałem, że to jest to. Bardzo chciałem pana Adama poznać, zapytać co robić jako młody muzyk, nad czym pracować a na co nie zwracać uwagi. Wiedziałem, że bywa w Ustroniu i mając 15 lat mogłem z panem Adamem się spotkać. Najpierw była dłuższa rozmowa, a potem zaprosił mnie do siebie do Jaszowca z instrumentem. Pierwsze utwory z nim zagrane, pierwsze wskazówki, a przede wszystkim tak wielkie przeżycie pamiętam do dziś. To spotkanie zaowocowało tym, że miałem okazję wystąpić z Adamem Makowiczem podczas koncertu w Ustroniu, wtedy było to w budynku Fundacji „Życie i Misja”.

W tym roku M. Hałat koncertował w Ustroniu trzy razy. Występował podczas uroczystej sesji rad gmin powiatu cieszyńskiego w teatrze w Cieszynie 11 listopada. Wypełnił drugą część sesji Rady Miasta z okazji 700-lecia Ustronia.

- Zawsze mam już swój zamiśl koncertu. Jednak w tym co prezentowane jest na scenie, bardzo duży udział posiada Adam Makowicz. Nic jednak nie można zaplanować do końca, bo utwory różnią się w zależności od tego kiedy i gdzie się je gra. Często na koncercie wszystko wychodzi zupełnie inaczej. To właśnie jest niesamowite, że pomimo prób, ustaleń, trudno wszystko przewidzieć. Jest to muzyka improwizowana i to co najcenniejsze jest niestalone i zaskakujące. Zawsze staram się coś panu Adamowi sugerować, jakiś utwór, sposób wykonania, a on zgadza się na to. Z drugiej strony sam proponuje utwory, po czym gramy całe popołudnie, pijemy herbatę i z tego powstaje koncert. Potem publiczność, jej reakcje, klimat, powodują, że trzeba wybierać, czy to co zaplanowaliśmy jest właściwe. Czasem przed wykonaniem utworu dochodzi się do wniosku, że tu trzeba coś zmienić, coś co jeszcze bardziej podkręci atmosferę.

Mając 5 lat M. Hałat otrzymuje swe pierwsze skrzypce od dziadków. W wieku lat sześciu rozpoczyna naukę a po roku jest uczniem szkoły muzycznej w Cieszynie, gdzie uczy się dwa lata po czym przenosi do Katowic, gdzie najpierw kończy podstawową, a później średnią szkołę muzyczną. Sam o sobie mówi, że szczęściem było wychowanie w muzycznej rodzinie, gdzie każdy na czymś gra, śpiewa. Gdy był mały, ciocia pianistka grała Chopina.

- Do tej pory kocham Chopina. Gdy dziś słucham niektórych jego utworów, przed oczami pojawiają się obrazy z przeszłości.

Jak każdy miał okres gdy chciał robić wiele innych rzeczy, poza grą na skrzypcach.

- Teraz dziękuję rodzicom, że mnie zmuszali. Mogłem iść grać w piłkę, ale przed tym musiałem ćwiczyć godzinę. Gdy wszystko odrobiłem mogłem wyjść. Czasem było ciężko, buntowałem się, ale tu pomógł upór mojej mamy. To jej wszystko zawdzięczam. Dopiero dziś doceniam jak ważne były te podstawy. Gdy miałem 14 lat chciałem rzucić muzykę klasyczną dla jazzu. Tu pomogła pomoc pedagogów w szkole.

Średnia szkoła muzyczna rozpoczyna się po trwającej sześć lat szkole podstawowej. Jest to więc nieco inaczej niż w normalnej szkole. A właśnie średnia szkoła muzyczna daje podstawy do zostania muzykiem. Jednak uczniowie pracują więcej niż ich rówieśnicy. Poza normalnym programem nauczania jest jeszcze instrument.

- W szkole średniej mieliśmy grupę kolegów. Przyjeżdżaliśmy do szkoły o wpół do szóstej rano i ćwiczyliśmy do ósmej. To był początek dnia, gdy organizm jest rześki i najlepiej się gra. Potem normalne lekcje - matematyka, polski do południa, lekki obiad i od trzeciej ćwiczenia do dziewiątej, dziesiątej wieczorem. Zdałem maturę, dostałem się na Wydział Muzyki Rozrywkowej, ale pozostawało pytanie, co z muzyką klasyczną. Choć wcześniej



Marcin Hałat podczas koncertu w Prażakówce.

Fot. W. Suchta

chciałem się z nią pożegnać, postanowiłem zdawać do Krakowa.

Dzięki indywidualnemu tokowi studiów może równocześnie być studentem w Katowicach i Krakowie. Obecnie jest absolwentem Wydziału Jazzu i Muzyki Rozrywkowej Akademii Muzycznej w Katowicach i studentem ostatniego roku Akademii Muzycznej w Krakowie w klasie skrzypiec. Dawniej takie połączenie byłoby nie do pomyślenia. Szczególnie gdy chodzi o profesorów Akademii w Krakowie, gdyż jest to środowisko muzyczne z dużymi tradycjami.

- Obawiałem się reakcji. Początkowo w Krakowie wiedział o studiach w Katowicach tylko mój profesor. Po roku się odkryłem i efekt był świetny. Okazało się, że wszyscy są mną zainteresowani. Dla mnie studia to wyrobienie swojego języka muzycznego, szlifowanie, znajdowanie w sobie atutów i kreowanie własnej ścieżki muzycznej. Wszystkiego nie da się grać. Dobrze, gdy muzyk kreuje się w jednej stylistyce.

Posiada własny styl, a równocześnie jest skrzypkiem wszechstronnym. Gra, o czym mogliśmy się przekonać w tym roku w Ustroniu, repertuar klasyczny i jazzowy. To na pewno sprawia, że jest muzykiem o dużych możliwościach. Czy jednak daje się je wykorzystać podczas koncertów?

- Nie zdarzyło się do tej pory bym zagrał koncert łączony – jazzowy i klasyczny – mówi M. Hałat. - Sam byłbym ciekaw takiego połączenia. Nie słyszałem, by ktoś tego próbował. To dość ryzykowne, ale też duże wyzwanie. Zastanawiam się nad tym od początku studiów, ale raczej uciekam od takich rozmyślań, bo nie ma się co zastanawiać, trzeba grać. Obecnie muzycy klasyczni sięgają do muzyki improwizowanej, a muzycy jazzowi do repertuaru klasycznego. To coraz bardziej powszechne, można powiedzieć popularne. Często gram utwory z pogranicza muzyki klasycznej i jazzowej. Nie miałem jeszcze okazji zagrać recitalu łączonego, aczkolwiek taki będzie miał miejsce. Pedagodzy z Akademii Muzycznej w Krakowie poprosili mnie bym zagrał dyplom klasyczny, ale też przedstawił swe oblicze skrzypka jazzowego, którego oni nie znają. Tak więc na początku będę grał stricte repertuar klasyczny, a po przerwie przedstawię swoją sylwetkę skrzypka jazzowego.

- Kiedyś myślałem, że jest wielka różnica między muzykami klasycznymi i jazzowymi, ale przebywając w tym środowisku widzę, że tych różnic nie ma, że często są to nieprawdziwe wyobrażenia. Spotykam wspaniałych muzyków jazzowych, świetnych muzyków klasycznych i stwierdzam, że ogólnie rzecz biorąc muzyka jest jedna. Pozostaje kwestia środków wyrazu. Nie rozumiem ludzi, którzy dostrzegają wielkie różnice. Nie lubię takich rozgraniczeń, mam jedną muzykę i tylko używam trochę innego zaplecza emocjonalnego grając muzykę klasyczną lub jazz. Muzyka się zmienia. Wykonawcy poszukują, bo publiczność potrzebuje żywego kontaktu. To właśnie zmienia spojrzenie samych muzyków na wykonawstwo. Grając na scenie czasem jedna nuta może zbudować napięcie, sprawić że czuje się oddech publiczności.

Wojśław Suchta



Piotr Wojtasik, laureat Fryderyka grał w Ustroniu.

Fot. R. Walczak

DRAPIEŻNY KWARTET

Co tydzień w piątkowy wieczór w klubie Angels rozbrzmiewa muzyka jazzowa. Za nami kolejny udany koncert, podczas którego goście słuchali zespołu Synergy Jazz. Jednak zupełnie niesamowitym wydarzeniem muzycznym był koncert sprzed trzech tygodni. W Ustroniu, jak w słynnych klubach, salach zagrali artyści z najwyższej półki. Mieliśmy okazję gościć trębacza **Piotra Wojtasika**, który w kategorii jazz otrzymał Fryderyka dla najlepszego muzyka roku i najlepszego autora płyty. Towarzyszył mu **Maciej Sikala** na saksofonie. Jeszcze nie ma Fryderyka na swoim koncie, ale pewnie prędzej czy później po niego sięgnie, bowiem w tej chwili przez pismo Jazz Forum jest uważany za najlepszego saksofonistę w Polsce. Do melancholijnego momentami, ale częściej drapieżnego brzmienia swoje trzy grosze dorzucił **Adam Lewandowski** na kontrabasie, zwieńczył dzieło **Steve Mcraven**, czarnoskóry perkusista, na co dzień grywający z czołową muzyką Nowego Jorku. Nie było problemu z dostaniem się na koncert. Lokal nie świecił pustkami, ale jak na tej miary wykonawców, można powiedzieć, że był ledwie wypełniony. I to budziło zdziwienie. (mn)

ZAKŁADY OPTYCZNE W USTRONIU

OPTYK
Winter

WSZYSTKIM NASZYM KLIENTOM **OFERTA:**

I PACJENTOM

ŻYCZYMY

WESOŁYCH ŚWIAT
ORAZ SZCZĘŚLIWEGO
NOWEGO 2006 ROKU

**POLECAMY
OKULARY NA RATY!!!**

Nasz okulista przyjmuje
we wtorki, czwartki, piątki

REJESTRACJA TELEFONICZNA:

UL. DASZYŃSKIEGO 27 033/854 33 20

UL. A. BRODY 4 033/854 58 07

UL. SANATORYJNA 7 033/854 47 66

01.01.06-31.03.06

10 % RABATU

NA OKULARY

KOREKCYJNE



PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNALNE

Spółka z o.o. w Ustroniu
ul. Konopnickiej 40, tel. 854 35 00

www.pk-ustron.com.pl

e-mail: sppkustron@poczta.onet.pl

świadczy usługi w zakresie:

- * wywozu odpadów komunalnych stałych i płynnych, przy pracach remontowych podstawiamy specjalne kontenery na gruz o poj. 6 m³ i 7 m³
- * odbioru na stacji przeładunkowej odpadów komunalnych, wielkogabarytowych i niebezpiecznych jak: azbest, eternit, papa itp.
- * odśnieżania dróg, chodników oraz placów
- * zamykania dróg i placów nowoczesną zamykarką
- * kompleksowego utrzymania zieleni
- * handlu akcesoriami do wywozu odpadów
- * odbioru odpadów segregowanych

**Zdrowych i Spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz wszelkiej pomyślności
w Nowym 2006 Roku**

**wszystkim mieszkańcom Ustronia,
instytucjom oraz przedsiębiorstwom**

składa
Rada Nadzorcza i Zarząd Spółki



MIESZKAŃCOM USTRONIA,
DOSTAWCOM I WSZYSTKIM OSOBOM
WSPÓŁDZIAŁAJĄCYM
Z PRZEDSIĘBIORSTWEM UZDROWISKOWYM "USTRON" S.A.

NAJLEPSZE ŻYCZENIA Z OKAZJI
ŚWIAT BOŻEGO NARODZENIA
ORAZ WSZELKIEJ POMYSŁNOŚCI
W NADCHODZĄCYM NOWYM ROKU

SKŁADA
ZARZĄD PRZEDSIĘBIORSTWA

PRZEDSIĘBIORSTWO UZDROWISKOWE "USTRON" S.A.
43-450 USTRON, UL. SANATORYJNA 1 BIURO USŁUG: TEL/FAX (033) 854 28 98
e-mail: biurolug@uzdrowisko-ustron.pl www.uzdrowisko-ustron.pl

DZIEWCZYNY

W tym roku z uznaniem patrzyliśmy na wyniki sportowe osiągnięte przez dziewczęta z Ustronia. Startują z różnym powodzeniem w różnych dyscyplinach. Poprosiłem, by nieco opowiedziały o sobie, nie tylko o sporcie.

Niewątpliwie największe sukcesy odniosły tyczkarki Kuźni Ustroń. W swych kategoriach zdobywały tytuły mistrzyń i wicemistrzyń Polski. Najlepsze to Agata Bijok, Patrycja Moskała i Magdalena Molek.

- Trenuję, bo mi się to podoba – mówi Agata. - Są sukcesy i nimi można się cieszyć. Lubimy to, co robimy i jest fajnie.

Agata poza sportem interesuje się jeszcze muzyką młodzieżową.

Gdy pytam, czy koleżanki nie są zazdrosne o sukcesy odpowiada, że tego nie odczuwa. Chłopcy podobnie.

- Uprawiam sport dla własnej satysfakcji, dla figury i dla sławy. Co prawda rosną nam bary, ale to się podoba, a tracimy brzuch. Niektóre rówieśniczki mają swoje komentarze, ale większość nas wspiera. Pomagają w nauce, podziwiają wyniki. Trenujemy i jest bardzo mało czasu na spotkania towarzyskie i imprezy. Staramy się to łączyć. Sport wyrabia waleczność – mówi Patrycja.

- Na co dzień to trudno mówić o zainteresowaniach. Chyba tylko zostaje sport i treningi – mówi Magda.

Nie bardzo w to wierzę, więc pytam, co robią tyczkarki na przerwach w szkole, na co otrzymuję odpowiedź, że wygłupiają się z koleżankami.

- Polega to na dokuczaniu chłopakom – twierdzi Magda. – A kto się czubi ten się lubi. Czasem rozmawiamy o tyczce, koleżanki pytają jak to jest w locie, czy jest fajnie. A jest to uczucie superowe i warto trenować.

Na pytanie, czym dziewczyny w tym wieku się interesują, Patrycja odpowiada bez zastanowienia, że chłopakami. Co ciekawe nie ma idoli wśród aktorów, piosenkarzy, na takie głupoty szkoda czasu, a idole, to raczej niektórzy koledzy. Agata i Magda lubią szkolne dyskoteki, muzykę techno i hip-hop.

W grach zespołowych dziewczęta przede wszystkim uprawiają siatkówkę, a najbardziej znaczące sukcesy odnosi drużyna junierek TRS „Siła”. Grają w śląskiej lidze wojewódzkiej.

- Po nas można się wszystkiego spodziewać, jak w Kozach gdzie przegrałyśmy – mówi Natalia Zebrowska.

Nie samą siatkówką jednak żyją. Miło wspominają dyskotekę z piłkarzami z Kuźni. O tym mówią wszystkie i żadna. Bo do rozmowy trudno je namówić, a gdy już mówią, to jedna przez drugą:

- Jak się trener zgodzi to zaprosimy chłopców.
- Tylko niech przyniosą prowiant.
- Gramy trzy lata i się zżyłyśmy.
- A kto się czubi ten się lubi.
- Najbardziej zadziorna jest Marysia.
- A Ania łągodzi.



Drużyna siatkarek.

Fot. W. Suchta

- Na mecze się nie malujemy, bo pokazujemy naturalne piękno.

- Jesteśmy prawdziwe, czasem aż za bardzo.

- Ale gramy nierówno, bo nie mamy psychologa.

- Nie ma też masażysty.

- Mamy tylko trenera.

Siatkarki to obecnie uczennice szkół średnich. W tym roku Maria Haratyk, Sylwia Szindler, Anna Pietras, Luiza Haratyk,

Kaja Romaniuk zdają maturę i prawdopodobnie rozstaną się z drużyną. Wybierają się na studia, ale nie zamierzają rezygnować z siatkówki. M. Haratyk i A. Pietras będą zdawać na AWF. Powątpiewają, by można było grać w Ustroniu, gdyż nie ma tu drużyny seniorek. Trzeba będzie poszukać sobie drużyny.

- A poza tym nie biorę pod uwagę tego, żeby gdzieś blisko studiować – twierdzi A. Pietras.

Wojślaw Suchta



SZANOWNI PAŃSTWO!
Z OKAZJI ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA
ŚLĄSKIE CENTRUM REHABILITACJI
W USTRONIU

ŻYCZY SVOIM PACJENTOM
I WSPÓŁPRACUJĄCYM LEKARZOM
ZDROWYCH I RADOSNYCH CHWIL
ORAZ SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU.

DZIEKUJĄC ZA WSPÓŁPRACĘ W ROKU 2005 INFORMUJEMY, ŻE W 2006 ROKU KONTYNUUJEMY BEZPŁATNE ŚWIADCZENIA W RAMACH KONTRAKTU Z NARODOWYM FUNDUSZEM ZDROWIA W ZAKRESIE STACJONARNEJ I AMBULATORYJNEJ REHABILITACJI KARDIOLOGICZNEJ I ORTOPEDYCZNEJ ORAZ OŚRODKA DZIENNEGO REHABILITACJI MEDYCZNEJ UZUPEŁNILIŚMY SVOJĄ OFERTĘ DLA PACJENTÓW O "PORADNIĘ KARDIOLOGICZNĄ" KTÓRA ZOSTANIE OTWARTA OD STYCZNIA 2006



INFORMACJA I REJESTRACJA: TEL. 33 / 854 16 32
 MAIL: scr@scr-ustron.com.pl
 ADRES: ŚLĄSKIE CENTRUM REHABILITACJI W USTRONIU
 43-450 USTRON, UL. ZDROJOWA 6



**Wesołych Świąt Bożego Narodzenia,
radości, pogody ducha, zdrowia
i pomyślności oraz powodzenia
w realizacji wszelkich przedsięwzięć
w nadchodzącym - 2006 Roku
życzy Ustronianka**

**W świątecznym prezencie dołączamy
płytę CD z kolędami Zespołu Równica.**



SILNIEJSZYM WOZEM

- Większość rajdowców w Polsce traktuje swoje starty w rajdach jako sposób na życie. Wystarcza adrenalina podczas rajdu. Są jednak i tacy, którzy jeszcze na tym zarabiają. My na razie nie zarabiamy i o tym nie myślimy. Chcemy jeździć i rozwijać się – mówi ustroniański rajdowiec Kajetan Kajetanowicz.

Mijający rok ustroniańska para rajdowa Aleksandra i Kajetan Kajetanowiczowie zalicza na pewno do udanych. Prowadzili w Pucharze Peugeot i dopiero awaria w ostatnim rajdzie zepchnęła ich na drugie miejsce w klasyfikacji generalnej. W kilku rajdach rywalizowali z najlepszymi w kraju, nie bez sukcesów ścigali się z samochodami o większej mocy.

- Mielismy okazję startować samochodem profesjonalnie przygotowanym – mówi K. Kajetanowicz. – Przede wszystkim nie brakowało pieniędzy, co daje komfort psychiczny. Zadowoleni jesteśmy, że udało się zaistnieć w światku rajdowym.

Teraz przed następnym sezonem rozmawiają ze sponsorami, a chcieliby wystartować w kategorii wyższej czyli super 1600. Mielili już okazję w jednym rajdzie jechać peugeotem super 1600 i wrażenia były znakomite. Może uda się w przyszłym sezonie wejść do krajowej czołówki.



Aleksandra Kajetanowicz.

- To świat hermetyczny. Najlepsi są bardzo szybcy i trudno od razu im dorównać – mówi K. Kajetanowicz. – Gdyby jednak wszystko szło po naszej myśli, to w 2007 r. jest już szansa walki z najlepszymi. Na razie nasz sponsor nie może narzekać na nasze wyniki. Jeżeli natomiast chodzi o medialność, to nie zawsze najważniejsze są wyniki. W przyszłym roku chcemy się przesiąść na lepszy samochód. Prawdopodobnie od razu nie będziemy nim jeździli tak szybko, jak mam nadzieję, w przyszłości.

Konkurencja nie śpi, a co najważniejsze ludzie zajmujących się profesjonalnie sportem samochodowym jest w Polsce coraz więcej. W Mistrzostwach Polski stale startuje około 50 załóg, w Pucharze PZMot takich załóg jest 100. A jest to drogi sport.

W tym roku Kajetanowiczowie jeździli na rajdach peugeotem i takim samym samochodem trenowali.

- Gdyby udało się przesiąść na lepszy samochód, to będziemy się starać mieć taki sam treningowy. Jest to potrzebne – mówi K. Kajetanowicz. – Ten samochód treningowy nie musi mieć tej samej mocy, ale musi być taki sam gabarytowo, mieć takie samo zawieszenie. Wjeżdżanie się w samochód na samym rajdzie to strata zbyt wielu sekund. Samochód rajdowy jest twardszy od normalnego, można nim szybciej jechać, ale trzeba wiedzieć jak. Bardzo cienka jest granica utraty panowania nad pojazdem. Samochód normalny jest bardziej przyjazny w prowadzeniu. Samochody rajdowe są tak konstruowane, by nimi jak najszybciej jeździć. Nie ma w nich kompromisów. Na pewno nie są wygodne.

- Po dwóch dniach w takim samochodzie człowiek wysiada i czuje się jak połamały – dodaje A. Kajetanowicz.

Nie zdarzają się już na trasach rajdowych stare zdezelowane samochody, które pamiętamy sprzed kilku lat. To z udziałem takich właśnie samochodów dochodziło na rajdach do bardzo niebezpiecznych sytuacji, czasem tragicznych. Po takich zdarzeniach wprowadzono ścisłe przepisy, są ścisłe badania techniczne i nie wszystkie samochody są dopuszczane. Pięć lat po zaprzestaniu produkcji dany

model automatycznie traci homologację i może startować tylko w Pucharze PZMot.

Swojego czasu, gdy Rajd Wisły przejeżdżał przez Ustron, pisałem o beztróskim zachowaniu się rajdowców na drogach. Nie reagowali na znaki, nie obchodzili ich inni. To podobno się zmieniło.

- To są wyjątki – mówi K. Kajetanowicz. – Za każde wykroczenie jest kara. Pierwsze wykroczenie to najczęściej 1000-2000 zł kary, drugie to 5 minut kary co jest praktycznie dyskwalifikacja, trzecie to już wykluczenie z rajdu. Dotyczy to rajdu oraz czasu przed rajdem podczas zapoznawania się z trasą. Obecnie nikt nie chce ryzykować.

- Jest też więcej czasu na pokonywanie drogi między odcinkami specjalnymi. Nie trzeba się tak sprężyć – dodaje A. Kajetanowicz.

Załoga z Ustronia stwierdza też, że bezpieczeństwo na rajdach się poprawiło, choć nadal są rajdy lepiej lub gorzej przygotowane. Wiele zależy od organizującego automobilklubu.

Bardzo ważny w startach jest serwis. W tym roku Kajetanowiczowie mieli do dyspozycji stały serwis. Ci sami ludzie, do których mieli pełne zaufanie.

Jeździ się z dużymi prędkościami trzeba mieć pełne zaufanie do ludzi przygotowujących samochód, a trudno o to, gdy zmieniają się na każdym rajdzie.

- Przygotowanie do rajdów to nie sama jazda samochodem. To także trening fizyczny, basen, sala gimnastyczna. Szczególnie przygotowujemy się przed rajdami – mówi A. Kajetanowicz. – Jazda w rajdzie to duży wysiłek. To praca rąk, nóg, że nie wspomnę o jeździe w samochodzie typu super 1600.

- Kondycja jest konieczna. Ostatnio zacząłem jeździć na łyżwach – mówi K. Kajetanowicz. – Podczas Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy odbędzie się mecz w hokeja artyści kontra rajdowcy. Po stronie artystów zagra Cezary Pazura, Bogusław Linda, a ja pierwszy raz ubrałem łyżwy 12 grudnia. Bardziej jednak chodzi o zebranie pieniędzy niż o umiejętności. Może być wesoło.

Wojśław Suchta



Kajetan Kajetanowicz.

Która z bożonarodzeniowych choinek jest ładniejsza i miłsza dla oka – ta jodłowa, a może ta świerkowa, hm, a może zdecydować się na sosnową? Dylemat ten musi rozstrzygnąć każdy sam i na własne upodobanie i odpowiedzialność. W kolejne dwa minione Święta Bożego Narodzenia zanudzałem Czytelników informacjami o świerku i jodle, tym razem czas więc na sosnę.

Ponoć wśród wielu ludów na Ziemi można spotkać się z taką oto przypowieścią: kiedy Bóg spojrział na ledwo co stworzoną ziemię, zobaczył, że są miejsca puste i smutne, gdzie nie rośnie żadne drzewo. Litościwy Bóg stworzył wówczas sosnę, która z wdzięczności rośnie i na bagnach lub torfowiskach, jak i na glebach piaszczystych czy wydmach. Przypowieść piękna i trochę tłumacząca, dlaczego w naszych stronach sosny nie należą do najliczniejszych drzew. Przecież Ziemia Cieszyńska powstała z uśmiechu Pana Boga, nieprawdaż? Trudno więc tu o miejsca smutne, które trzeba by „obsadzić” sosną.

Znamy około 100 gatunków sosen, rosnących przede wszystkim w strefie klimatu umiarkowanego na półkuli północnej, chociaż niektóre gatunki „zawędrowały” na wyspy równikowej Indonezji, do północnej Afryki, czy na Gwatemalę. Są wśród sosen zarówno drzewa dorastające do wysokości 75 m, jak i niskie, prawie płozące się krzewy.

Do najpopularniejszych i najlepiej znanych sosen należy ta zwana pospolitą lub zwyczajną, rosnąca w całej Europie poza krajami śródziemnomorskimi. To drzewo przede wszystkim nizin, w górach rośnie rzadko i nielicznie. Sosna pospolita jest drzewem bardzo cenionym z uwagi na jej wartości użytkowe. Przede wszystkim szerokie zastosowanie ma lekkie i miękkie, ale przy tym trwałe drewno sosny, wykorzystywane jako materiał budowlany, w stolarstwie, do wyrobu papieru czy po prostu na opał. Zdecydowanie mniej rozpowszechniona jest wiedza, iż ta nasza „obyczajna” sosna dostarcza wielu substancji leczniczych. Pączki sosen – zbierane w okresie od listopada do marca – zawierają olejki eteryczne, kwasy żywiczne, garbniki, substancje goryczowe i sole mineralne. Z sosnowych pączków otrzymujemy leki na kaszel, chrypkę i bóle gardła, czyli nieżyty górnych dróg oddechowych. Natomiast odvary z pączków służą m.in. do produkcji różnych preparatów do kąpieli. Z igieł sosny, w których również jest całe mnóstwo witaminy C i olejków eterycznych, otrzymuje się substancje wchodzące w skład leków wykrztuśnych, bakteriobójczych, rozkurczowych i moczopędnych, a także maści stosowane przy bólach reumatycznych lub nerwobólach. Także sosnowa żywica, zbierana poprzez odpowiednie nacinanie pni drzew, po stosownej obróbce jest źródłem olejków terpentynowych, stosowanych w leczeniu reumatyzmu, oraz kalafonii, którą dodaje się do maści i plastrów, by nadać im odpowiednią konsystencję i przylepność. Nie gardzić należy samym drewnem sosnowym, z którego poprzez suchą destylację wytwarza się dziegieć sosnowy o właściwościach przeciwgrzybiczych i odkażających. Uff, dużo tego, a przecież pozostał nam jeszcze choćby przemysł kosmetyczny, korzystający z olejków eterycznych sosny np. do różnych odświeżaczy powietrza. Wspomnieć także wypada, że mączkę z igliwia sosnowego, jako bogatą we wspomnianą już witaminę C oraz białka i węglowodany, stosuje się jako dodatek lub wręcz jako samą karmę dla ryb, głównie karpi. Tak więc podczas wigilijnej wieczery może się zdarzyć, że sosna będzie cieszyć nasze oko i – niejako pośrednio – również i żołądki, w postaci karpia smażonego czy też po żydowsku.

A wszystko to z sosny, której niewielkie wymagania siedlisko-

we pozwalają rość prawie na każdej glebie. To właśnie sosna jest podstawowym lub wręcz dominującym składnikiem wielu lasów, zarówno tych naturalnych, jak również i sadzonych – plantacji drzew. Jedynie czego sosna pospolita nie toleruje to zanieczyszczenia powietrza, stąd też niezbyt nadaje się do nasadzeń w miastach.

Sosna pospolita dorasta do 30-40 m wysokości. Jest to drzewo światłolubne, które słabo rośnie w dużym ocienieniu. Tylko młode sosny mają symetryczne, stożkowate korony, z gałęziami rosnącymi w tak zwanych niby okółkach, czyli piętach, po liczbie których określić możemy wiek drzewa. Im jednak sosna starsza, tym bardziej jej korona staje się bardziej nieregularna, często przyjmując jakże malowniczy, parasolowaty kształt. Dekoracyjna jest kora sosen, dość cienka i łuszcząca się, o barwie żółtej lub ceglastoczerwonej, a na starych pniach od dołu ciemniejąca

i mocno spękana. Sosny, jak wiadomo należą do drzew iglastych, toteż ich liście mają postać igieł. W przypadku sosny pospolitej gałęzie pokryte są niewielkimi wgórkami, czyli krótkopędami, z których wyrastają po 2 igły, szaro- lub niebieskawozielone, dorastające do 9 cm długości. W okresie kwitnienia, który przypada w maju i czerwcu, sosny produkują ogromne ilości pyłku. Jest on bardzo lekki i łatwo przenoszony przez wiatr. Bardzo często w tym okresie przyniesiony z wiatrem pyłek tworzy siarkowożółty nalot na kałużach, parapetach czy karoseriach samochodów. To rodzi przeróżne teorie i plotki o tajemniczym zanieczyszczeniu, siarkowych deszczach, wybuchach wulkanów czy wiatrach niosących pył i piasek z niewiadomo jak odległej pustyni.

Wielu ludzi uwielbia spacerować po widnych i świetlistych sosnowych laskach. Być może przyciąga ich szczególna atmosfera, jaką wokół siebie wytwarzają sosny, wydzielając olejki eteryczne. Nic więc dziwnego, że

właśnie sosna jest zaliczana do drzew obdarzonych szczególną energią i uzdrawiającą mocą. Moc to nie tylko uzdrawiająca, skoro zgodnie z dawnymi przesadami gałęzie sosnowe wkładano do trumien lub wręcz trumny takie robiono z sosnowego drewna. Zapewniać to miało spokój i wieczny sen zmarłym, ale też i pewność dla żywych, że zmarły nie pociągnie ich za sobą „w krainę cienia”. Jednak pewność taką można mieć było pod warunkiem, że trumienne deski nie miały sęków, z sękami cała moc sosnowych trumien pryskała.

Coś musi być pociągającego w sosnach, skoro znajdziemy je w utworach tak wielu autorów. Przytoczmy jedynie dla przykładu Kazimierza Brodzińskiego – *Więc zwiastunki Północy, wy jodły i sosny./ Drzewa mojej ojczyzny, witam was radosny!; Teofila Lenartowicza - ...nasz ubogi naród w serdecznej zadumie/ Ojczyste głosy słyszy nawet w sosen szumie/ I w tej przeciągłej pieśni iglastego drzewa/ Odgadnie, że to matka ojczyzna mu śpiewa/ Na taką smutną nutę, przeciągłą, powolną./ I z szumu sosny kmiotek pieśń układa polną; Juliusza Słowackiego – ...szumiące sosny nad grobami./ Gdzież się ja dzisiaj zobaczylem z wami?; Leopolda Staffa – *Siostrzo sosno, sosno samotna, Sosno Wejmuta!* i oczywiście Stefana Żeromskiego z jego *sosną rozdartą*.*

Jest jeszcze sporo innych gatunków sosen, wartych poświęcenia im odrobiny uwagi. Do nich należy sosna czarna, której kilka – jakże okazałych i malowniczych drzew – rośnie na ustroniskim cmentarzu ewangelickim. O tychże sosnach opowiem już po Świętach Bożego Narodzenia, które oby wszystkim minęły radośnie i spokojnie.

Tekst i zdjęcie: **Aleksander Dorda**

BLIŻEJ NATURY

Sosny



HEJNAŁ ZNANY OD LAT

Do redakcji wpłynął list, który świadczy o tym, że melodia, na której oparto hejnał Ustronia jest znana, choć wiązana z różnymi słowami:

Szanowna Redakcjo !

Po wysłuchaniu melodii hymnu Ustronia uznałem za słuszne podzielić się z Państwem interesującym spostrzeżeniem. Otóż, osobiście wysłuchaną melodię znam już od ponad 50 lat. Dlatego zaskoczyła mnie wzmianka poczyniona na obwolucie płyty, iż hejnał ten skomponowali cieszyńscy muzycy z okazji 700-lecia Ustronia. Z melodią o jakiej mowa, zetknąłem się, o ile dobrze pamiętam, w pierwszej klasie szkoły podstawowej im Piotra Skargi w Katowicach. Na melodię tą śpiewaliśmy następujący tekst:

*Wierny Uduś nasz to pieśń
bujne, białe włosy ma
mieszka w budzie zbitej z desek
nas domowych dobrze zna.*

Nie pamiętam, czy piosenka ta miała jeszcze więcej zwrotek lub też jakiś refren. I to wszystko!

Pozwalam sobie na podzielenie się powyższą uwagą mając na względzie, że płyta została wydana nakładem tak poważnej instytucji jak Urząd Miasta Ustronia i Waszej Gazety.

Z poważaniem Ustroniak z Krakowa

Na hejnał Ustronia rozpisano konkurs. Jury przewodniczył prof. Paweł Puczek z Akademii Muzycznej w Katowicach. Jury nie zaakceptowało nadesłanych na konkurs propozycji i wówczas prof. P. Puczek zaproponował, by hejnał Ustronia opręć na melodii „Tam gdzie Czantoria się wznosi”. Zainteresowanym rozesłano nuty, a opracowaniem hejnału zajęło się kilku muzyków. Efektu możemy słuchać w każde południe pod ratuszem. Poniżej publikujemy słowa pieśni, na której oparto hejnał naszego miasta, by rozwiać wszelkie wątpliwości, czy to chodzi o pieska, czy o górę.

Tam gdzie Czantoria się wznosi

*Tam, gdzie Czantoria się wznosi,
śliczne tam polany są,
na niej dziewczę śpiewy głosi,
a krowiczki trawę rwą.
Tam śpi rycerz znakomity,
sławą, bogactwem obfity,
co zwycięskie staczał boje
i słowiański zdołał ród.*

*Wojsko, co tam z nim w pokoju
czeka, skoro każe pan,
przyszła już godzina boju,
dosyć tych nieprawych ran.
Mężnie, mężnie przeciw Rusi
co mój naród trapi, dusi,
mężnie, przeciw wszystkim wrogom,
mężnie, mężnie, tram, tram, tam.*

Tekst pochodzi ze Śpiewnika Macierzy Ziemi Cieszyńskiej Aliny Kopoczek – Cieszyn 1987 r.



Ruch po pierwszych opadach zmalął.

Fot. W. Suchta

SALON KOSMETYCZNY MAGDALENA SZUBA
USTROŃ, UL. OGRODOWA 5
TEL. 501 190 350

ZAPRASZA NA:

- # PRZEDŁUŻANIE PAZNOKCI NAJNOWSZYMI METODAMI
- # PIELĘGNACJE TWARZY
- # MANICURE I PEDICURE
- # DEPILACJE
- # PRZEKŁUWANIE USZU

NAJWYŻSZA JAKOŚĆ ZA PRZYSTĘPNĄ CENĘ!

G&G DORADZTWO KREDYTOWE
CIESZYN, UL. STAWOWA 71
(BUDYNEK ELEKTROMETALU)
(33) 857 54 05
607 448 667; 500 143 054

KREDYTY - NOWA, NAJTAŃSZA OFERTA:

- * hipoteczne
- * konsolidacyjne
- * oddłużeniowe
- * gotówkowe

Ustroń Polana CUKIERNIA
Obok restauracji Tropikana

CZYNNA CODZIENNIE 10.00-20.00
PRZYJMUJEMY ZAMOWIENIA NA CIASTA

**Pyszności na świątecznym stole
słodkiego, młodego Roku Nowego
życzą Ustroniakom
i wszystkim Klientom
właściciele i pracownicy.**

Piekarnia Cukiernia
Bethlehem
CHLEB TO COŚ WIĘCEJ...

Pieczywo produkowane według starych receptur i tradycyjnej technologii

Zapraszamy do naszych sklepów:
Ustroń, ul. Daszyńskiego 24
ul. 3 Maja 48
Cieszyn, ul. Głęboka 64
Strumień, ul. Pawłowska 34

ŻYCZYMY WESOŁYCH ŚWIAT

sklep rybny RYBKA ul. Daszyńskiego

zaprasza na przedświąteczne zakupy
Szeroki wybór ryb świeżych i mrożonych
Sprzedaż żywego karpia

Drogi Kliencie!
z okazji Świąt Bożego Narodzenia składamy najserdeczniejsze życzenia pomyślności i smacznego karpia



W sezonie zimowym wyciąg pracuje pełną parą.

Fot. W. Suchta

ODGRODZENI OD DROGI

Rozpoczyna się nowy sezon narciarski. Co prawda jesień jeszcze daje o sobie znać i co napada to stopnieje, ale na Czantorii zaczęto już naśnieżać stoki. Po listopadowym przeglądzie wyciąg bez żadnych zastrzeżeń został dopuszczony do ruchu. Obecnie pierwszoplanowym zadaniem jest utworzenie pokrywy śnieżnej na trasach o takiej grubości, by nie były straszne żadne odwilże. Jak twierdzi prezes Kolei Linowej „Czantoria” Czesław Matuszyński, naśnieżania stoków trzeba się cały czas uczyć, a nie jest to wiedza, którą można opanować tylko z podręczników. Każda góra ma swoją specyfikę i naśnieżanie trzeba do tego dostosować. Prezes wyraża jednocześnie nadzieję, że tej zimy śniegu na Czantorii nie zabraknie. Przygotowywane są inne atrakcje.

- Chcielibyśmy, by w każdym tygodniu coś się działo – mówi Cz. Matuszyński. - Oczywiście będą zawody dla szkół.

W zawodach powinni brylować wychowankowie klubu „Czantoria”. W tej chwili w klubie są grupy: snowboardu - prowadzona przez Krzysztofa Cimka, narciarstwa rekreacyjnego - prowadzona przez Przemysława Ciompe, podstawowa narciarska grupa zawodnicza - prowadzona przez Mieczysława Wójcika i odłam od tej grupy - czwórka dzieci szkoląca się pod okiem Piotra Ilewicza.

- Dzieci przepracowały sumiennie cały rok, dużo trenowały, było kilka wyjazdów na lodowiec, choć nie wszystkich było na to stać. Myślę, że trening w lecie zaowocuje wynikami – mówi Cz. Matuszyński.

- Do tej pory w klubie była Kasia Wasek plus reszta. Może teraz ta reszta zbliży się do Kasi, która jest w klubie postacią numer jeden. Dobrze byłoby, gdyby inne dzieci jej dorównały, bo lepiej trenować w rywalizacji. Dzieci są przygotowane, ale z drugiej strony rosną, przechodzą do starszych grup wiekowych, gdzie coraz trudniej o dobry wynik. Najprościej coś osiągnąć wśród dzieci małych.

W grupie zawodniczej trenera M. Wójcika znajduje się 19 zawodników, w grupie rekreacyjnej 18 i 4 w grupie P. Ilewicza. Aby dziecko mogło trenować w klubie musi się oczywiście zapisać. Przy tym przyjęto zasadę, że tuż przed sezonem dzieci nie są przyjmowane. Muszą przepracować okres przygotowawczy i wtedy są pełnoprawnymi członkami klubu. Dzieje się tak dlatego, ponieważ dzieci zrzeszone w klubie korzystają bezpłatnie z wyciągu na Czantorię. W takiej sytuacji większość jeżdżących na nartach chciałaby z tego skorzystać.

- Chcemy wykluczyć cwaniactwo, bo tak to należy określić – mówi Cz. Matuszyński. - Musimy na innych zasadach traktować dzieci, które trenują cały rok i w nagrodę otrzymują darmowe wyjazdy na Czantorię. Na wiosnę znowu będą zapisy. Klub ma funkcjonować zgodnie z zasadą – pracujesz i płacisz cały rok, otrzymujesz darmowe wyjazdy. Nie chcę tu prowadzić rozdawnictwa.

Przynależność do klubu pociąga za sobą wydatki rodziców. Należy wносить opłaty. W grupie rekreacyjnej jest to 42 zł mie-

sięcznie, w grupie sportowej 62 zł. Narty i cały sprzęt kupują rodzice, choć „Czantoria” ma już siedem par nart od sponsorów. Rodzice opłacają jeszcze wyjazdy, ubezpieczenie, opłaty za badania lekarskie. Wynika z tego, że jedyną korzyścią jest bezpłatne korzystanie z wyciągu. Być może znajdą się sponsorzy i wtedy klub będzie ponosił część opłat, wyposażał w sprzęt, przynajmniej te dzieci, których rodzice nie są na tyle zamożni, by wszystko opłacać.

Najlepiej jeździć na trasach homologowanych, a taka na slalom jest już na Czantorii. Pisaliśmy, że istnieje możliwość homologacji trasy na slalom gigant, lecz konieczne są niewielkie korekty. Gdyby taka trasa gigantowa powstała, byłaby jedną z najładniejszych w kraju. Generalnie chodzi o wycięcie kilku drzew i uzyskanie na całej długości trasy odpowiedniej szerokości, czyli 40 m.

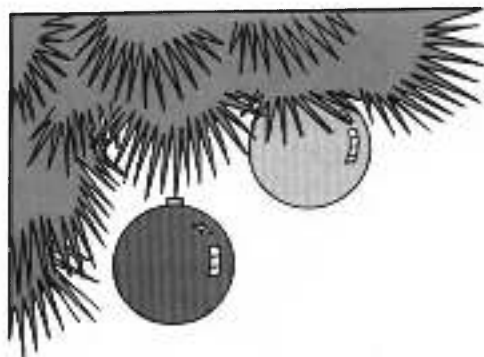
- Prowadziłem rozmowy z dyrekcją Lasów Państwowych w Katowicach, bez efektu – mówi Cz. Matuszyński. - Nie godzą się na wycięcie drzew. Zaproponowałem też wymianę działek. Kolej Linowa posiada 7 ha lasu między stacją górną a szczytem. Chciałem oddać las w zamian za trasę narciarską. Chcielibyśmy mieć własną trasę, a nie dzierżawioną. Lasy Państwowe obawiają się, że gdy staniamiśmy się właścicielami, ogrodzimy trasę i zwierzęta nie będą mogły przechodzić. A po co nam ogradzanie trasy? Żeby remontować niszczone siatki? Może następne lata przyniosą korzystne rozwiązanie.

Sezon narciarski już się zaczął, ale w pełni rozpocznie się po Sylwestrze. W tym sezonie Czantoria po raz pierwszy będzie zabiegać o narciarzy odgródzona od nowej drogi ekranami dźwiękochłonnymi. Już dziś prezes Cz. Matuszyński oblicza straty w sezonie letnim. Odnotowano zmniejszenie wywozów od czerwca do września o 25.000 osób.

- Turyści stwierdzają, że ładnie nas zasłonił – stwierdza Cz. Matuszyński. - Mam nadzieję, że narciarze szybko przyzwyczają się do nowego wjazdu pod wyciąg. Są turyści, którzy mają ściśle określony cel i tam na pewno dojadą, znajdą to miejsce. Są jednak grupy osób jeżdżących na zasadzie, że zatrzymają się tam, gdzie trafią i z tymi może być problem. Mimo dobrego oznakowania jednak wiele osób Czantorię obecnie przejeżdża. Jakoś to musimy przeżyć, a ludzie się z czasem przyzwyczają.

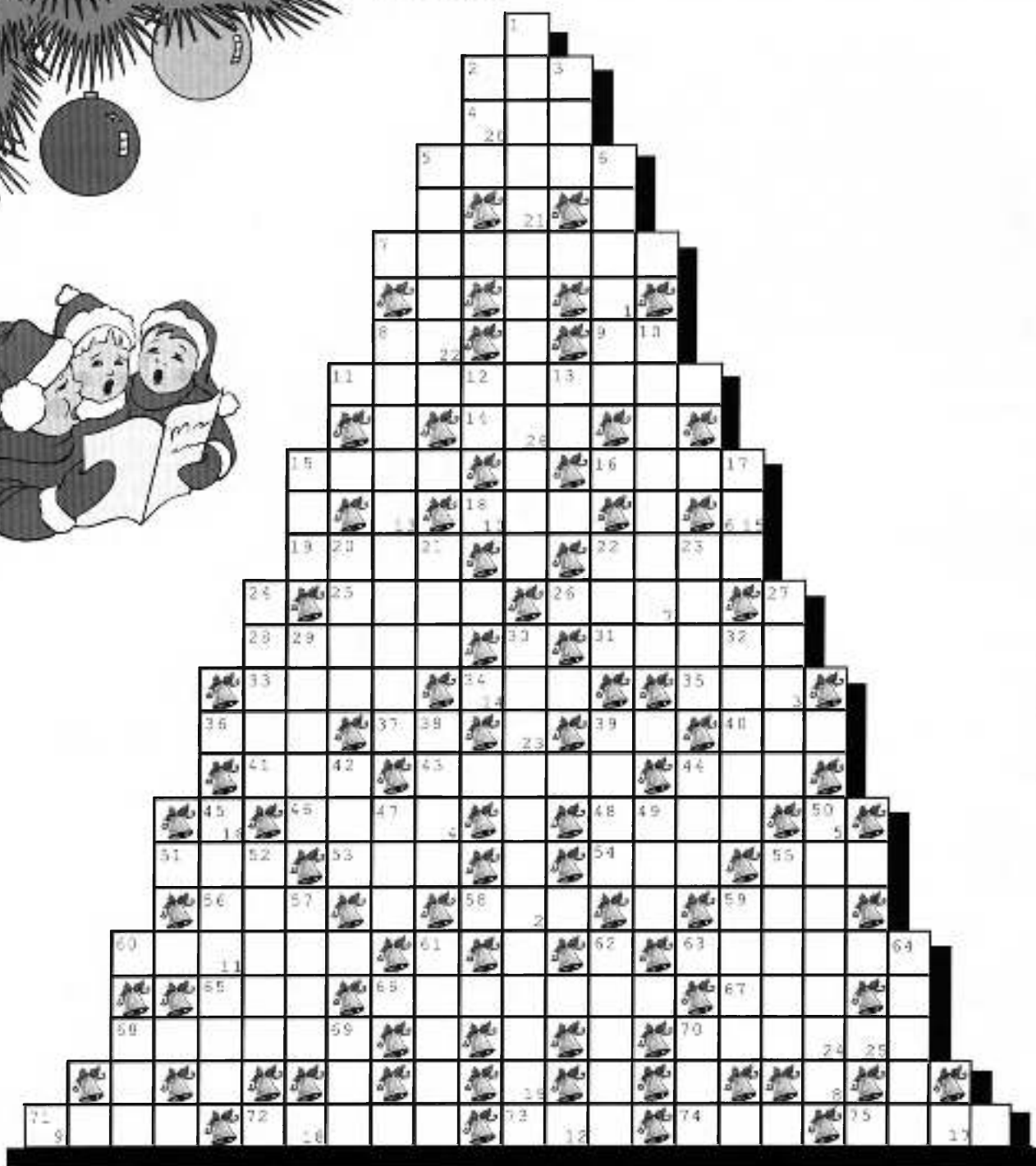
Być może pomocą będzie zagospodarowanie terenów między nową drogą a wyciągiem. Wojewódzki Zarząd Dróg ma do końca grudnia przekazać miastu tereny przy drodze. Wtedy te tereny miasto będzie mogło wnieść do spółki, a następnie będzie można myśleć o ich zagospodarowaniu.

- Chciałbym aby powstał parking całodobowy z prawdziwego zdarzenia – mówi Cz. Matuszyński. - Generalnie chodzi o więcej miejsc parkingowych. Plusem Czantorii jest, że można przy samochodzie ubrać budy narciarskie, co nie wszędzie jest możliwe. Są też wyciągi z wygodnymi parkingami. **Wojciech Suchta**



K R Z Y Ż Ó W K A

Ś W I A T E C Z N A



POZIOMO: 2) polska firma lotnicza, 4) struś, 5) z ariami, 7) ptak z dużym dziobem, 8) wśród fordów, 9) super wywiadowca, 11) przegroda wodna, 14) chodzi do tyłu, 15) królewski fotel, 16) KS Kuźnia Ustroń, 18) jednostka mocy, 19) mały Aleksander, 22) z opierunkiem, 25) zejście z linii ciosu, 26) żydowski przysmak, 28) szata duchownego, 31) zasłona w boksie, 33) austriacka ciężarówka, 34) student dawniej, 35) ... amand, 36) tak lub ..., 37) symb. chem. glinu, 39) pełen pszczoł, 40) narząd wzroku, 41) autoryzowana stacja obsługi, 43) telewizyjny, 44) też Agata, 46) domini, 48) z niej kawior, 51) duński zespół pop-rockowy, 53) niemieckie „jeden”, 54) najmocniejsza karta, 55) ścinał głowy, 56) system ratalny „za Gierka”, 58) lilak fioletowy, 59) zwierzę pociągowe, 60) równikowy albo podzwrotnikowy, 63) świąteczny z bakaliami, 65) afrykańska rzeka, 66) materiał budowlany, 67) zapytanie o liczbę uczestników, 68) walczyła z polskością, 70) liściasta i kolczasta, 71) na kaczkę, 72) gruba tekstura, 73) do wyrwania, 74) wierzba płacząca, 75) na zupę.

PIONOWO: 1) gatunek literacki, 2) pułapka na muchy, 3) przodek żubra, 5) plan, 6) północnoamerykański Indianin, 8) enzym, witamina, 10) do ugniatania ciasta, 12) gruntowa miara, 13) Armia Krajowa, 15) polska grupa rockowa, 17) istnienie, 20) włoski księżyc, 21) do uszczelniania okien, 22) dopływ Dunaju, 23) za przewinienie, 24) cenny naszyjnik, 27) karnawałowy atrybut, 29) port nad Łabą, 30) księga łacińska, 32) czasami do nikąd, 38) w rodzinie seata, 39) związek państw, 42) kobiety, dziewczyny, 44) wyspa w Archipelagu Malajskim, 45) świąteczne drzewko, 47) przynosi deszcz, 49) motocykl crossowy, 50) choinkowa ozdoba, 52) wojsko, 55) australijski misiek, 57) Lake City, 59) odgłos myszki komputerowej, 61) odcinek, etap, 62) zakopany w ziemi, 64) więzienna firanka, 68) z psiego słownika, 69) Amatorska Liga Koszykówki, 70) polski aparat fotograficzny.

Rozwiązanie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Termin nadsyłania hasła mija 10 I 2006 r.

Rozwiązanie Krzyżówki z nr 49 ZIMA TRZYMA.

Nagrodę 30 zł i napoje od firmy „Ustronianka” otrzymuje **JUSTYNA GAWŁOWSKA**, Bładnice Góne 19. Zapraszamy do redakcji.

Wśród czytelników, którzy przysła lub przyniosą do redakcji rozwiązania Krzyżówki Świątecznej rozlosujemy 2 nagrody pieniężne po 50 zł oraz upominki od firm: MOKATE, USTRONIANKA, NOVOL.



Ludzkim głosem? Nic trudnego ...

Fot. W. Suchta

OGŁOSZENIA DROBNE

„U Marusia”, ul. Grażyńskiego 27, tel. 033- 854-49-97. Sylwester - 50 zł od osoby. Zapraszamy

Wyprzedaż skór i kozuchów, obniżka cen do 60%. Ustroń, ul. Słoneczna 11. Budynek Telekomunikacji.

Atrakcyjne chwilówki na telefon. (0-32) 787-64-57.

Sprzedaż choinek: sosna, świerk. Śliwka Jerzy, ul. Sucha 3, Ustroń. Tel. 033-854-21-27.

Bielenda Spa zatrudni recepcjonistkę oraz kosmetyczkę. Wymagana znajomość języka angielskiego. Ustroń, ul. Akacjowa 107, tel. 033-854-32-10, e-mail: hiuro@poni-wiec.pl

Przedłużanie paznokci – ceny promocyjne. Tel. 501-444-377.



...tylko jak tu nikogo nie urazić.

Fot. W. Suchta

CO NAS CZEKA

www.ustron.pl

KULTURA

29.12 godz. 18.00 Hej, kolędo leć - ekumeniczny koncert
czwartek kolęd „Prażakówka” - sala widowiskowa

KINO

16.12-22.12 godz. 18.30 KOMORNIK
obyczajowy, Polska (15l.)
16.12-22.12 godz. 20.00 NAGA PRAWDA O MIŁOŚCI
komedia romantyczna. Wlk. Brytania (15l.)
26.12-01.01 godz. 16.45 WALLACE I GROMIT:
KLĄTWA KRÓLIKA bajka w polskiej
wersji językowej (b.o.)
26.12-01.01 godz. 18.15 CZAROWNICA
komedia romantyczna USA (15l.)

DYŻURY APTEK

21-23.12 - apteka Elba, ul. Cieszyńska 2, tel. 854-21-02
24-26.12 - apteka 111, ul. Skoczowska 111, tel. 854-24-89
27-29.12 - apteka Centrum, ul. Daszyńskiego 8 tel. 854-57-76

USTROŃSKA dziesięć lat temu

W 1995 roku ukazało się 51 numerów Gazety Ustrońskiej, ponieważ aż do ubiegłego roku nie wydawaliśmy gazety między Świętami Bożego Narodzenia a Nowym Rokiem. Ostatni numer był świąteczno-noworocznym wydaniem. Od zeszłego roku, z powodu układu kalendarza, Ustrońska ukazuje się również po świętach. Ostatni numer 2005 roku będzie można kupić 29 grudnia.

Brakuje do tej rubryki jednego numeru, dlatego najpierw przedstawimy fragmenty wywiadu z Adamem Małyszem, a w następnym tygodniu zamieścimy fragmenty innych artykułów.

♦ ♦ ♦
Czołowy polski skoczek, Adam Małysz z Wisty, w tym roku ukończył ustrońską Zasadniczą Szkołę Zawodową. Dał się poznać jako uczeń spokojny, skromny, któremu sukcesy nie przewróciły w głowie. O poprzednim sezonie mówi, że nie spodziewał się tak dobrego wyniku na Mistrzostwach Świata. Liczył na miejsce w pierwszej trzydziestce. Twierdzi, że spasowała skocznia i przyszła akurat forma. Obecnie ze zmiennym szczęściem startuje w cyklu zawodów o Puchar Świata. Najlepszy tegoroczny wynik to 12 miejsce na średniej skoczni w Lillehammer. [...]

Jak wysoko powinien odbijać się skoczek?

Okolo jednego metra.

Jak wyglądają kontakty z najlepszymi skoczkami świata na zawodach?

Na początku znałem ich tylko z telewizji. Później, po kilku dobrych wynikach, już się ze mną witali. Po najdłuższym skoku na treningu Mistrzostw Świata gratulowali mi najlepsi. Jedyne z Czechami od początku dobrze się znaliśmy przez trenera. [...] W Pucharze Świata startują ci sami zawodnicy. Jeździecie ze skoczni na skocznie. Jak to wygląda z bliska?

Na przykład w Skandynawii, po zawodach przewozi się autokarem wszystkich zawodników na następne zawody do innej miejscowości. Panuje wtedy dość dobra atmosfera, jest dużo śmiechu, opowieści. Niemców rozumiem, ale z Francuzami porozumiewam się tylko na migi.

Który skoczek najbardziej się panu podoba?

Zawsze najbardziej podobał mi się Weisflog. Duży respekt czuję przed Goldbergerem, który potrafi wygrać skoki mimo upadku. [...] On jest tak obskakany, że na każdej skoczni wie, co ma zrobić. Był tam po kilkanaście razy. Ja na tych skoczniach startowałem dopiero po jednym razie.

(mn)



Panie z Lipowca cały czwartek piekły drobne świąteczne ciasteczka.

Fot. M. Niemiec

SŁODKIE ULE I ORZECHY

Na plebaniu w Lipowcu znowu zapachniało wanilią i goździkami. W dużej sali od rana do wieczora krzątają się członkinie Koła Gospodyń Wiejskich, które po raz kolejny zorganizowały wspólne pieczenie ciastek świątecznych. Zbierają pieniądze, kupują produkty, a potem, dzięki uprzejmości księdza proboszcza, rozkładają na stołach mąkę, cukier, tłuszcze, przyprawy, aromaty, orzechy, kokos, rodzynki i biorą się do pracy. Jest też czas na rozmowy, kawę, herbatę.

Przy poszczególnych stołach tworzą się jakby stanowiska. Przy pierwszym panie lepią ule. Ule, podobnie jak większość drobnych ciasteczek, piecze się tylko na Boże Narodzenie i na wesela. Zgodnie z przepisem trzeba do nich zmielić biszkopty, utrzeć je z margaryną, cukrem, dodać kakao i spirytus albo rum. Według au-

torki przepisu im więcej, tym lepiej. To musi pachnieć! Foremkę w kształcie ula obkłada się ciemną masą, do środka wpuszcza masę z ajerkoniakiem mocno zaprawionym spirytusem. Spód tworzy krążek waflowy, wcześniej wycięty z więk-

szego kawałka. Ułożone kolumnami ule zdobi się strużką lukru. Wyglądają pięknie, ale po ich zjedzeniu trzeba wstrzymać się z prowadzeniem samochodu.

Zrobienie większości ciastek świątecznych wymaga cierpliwości. Drugim przykładem mogą być orzechy, równie popularne jak ule. Do ich zrobienia używa się foremek w kształcie połówek orzecha włoskiego. Wykłada się je białym lub brązowym ciastem, a upieczone ciastka napenia orzechową masą i skleja. W Lipowcu panie musiały wyciągać ciastka z gorących jeszcze foremek, bo były potrzebne do produkcji następnej porcji słodkich orzechów.

Członkinie nie znają wszystkich przepisów na ciastka. Mniej doświadczone wykonują pracę, którą zadają starsze koleżanki. Nic dziwnego skoro niektóre sposoby i dodatki to pilnie strzeżona rodzina tajemnica. Znając jednak atmosferę spotkań pań z Lipowca nie wierzę, żeby wtajemniczone nie podzieliły się swoją wiedzą z adeptkami sztuki kulinarnej. Tak czy inaczej, nawet znając wszystkie sekrety, we własnej kuchni trudno byłoby stworzyć aż tyle rodzajów ciasteczek. I stąd pomysł na ich wspólne przygotowanie. Ważnym celem pracy zespołowej jest też obdarowanie wypiekami pań, które z powodu wieku, choroby nie mogą przygotować słodkości na świąteczny stół.

Monika Niemiec



Przy świątecznych wypiekach dla każdego znajdzie się coś do roboty.

Winszujemy!

*Jo, stateczno gaździnka z ustróńskiego
chałupy,
skozałach przocielóm, coby sie
zhyrkli do kupy.
Na wilijowóm wieczere napytałach
gości,
bo chcym mieć roz za czas aspón
kapke radości.
Razym se siednymy za święntecnym
stołym
i kolyndy zaśpiywómy w nastroju
wiesiołym.
I Wóm Święnt udanych życzym
w rodzinnym gronie,
niech radość i nadzieja
w sercach Waszych płonie.* **Jewka**

**GAZETA
USTROŃSKA**

Tygodnik Rady Miejskiej. Redaguje Zespół. Redaktor Naczelny: **Wojciech Suchta**. Rada Programowa: **Katarzyna Brandys, Tomasz Dyrda, Józef Waszek**. Adres redakcji: 43-450 Ustronie, Rynek 4 (budynek byłej filii liceum), na półpiętrze. Tel. 854-34-67, e-mail: gazeta@ustron.pl
Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Skład: **Gazeta Ustrońska**; Druk: **Drukarnia Madar** - Skoczów ul. Cieszyńska 9, tel.: 853-22-55. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 16.12.2005 r. Termin zamknięcia kolejnego n-ru: 23.12.2005 r.



MOKATE

życzy wszystkim Czytelnikom Gazety Ustrońskiej
ciepłych i aromatycznych Świąt Bożego Narodzenia
a także samych sukcesów w Nowym 2006 roku.